

BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Nr 3 (53) / 2014



Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót
i dni ustawowo wolnych od pracy

Adres:

16-070 Choroszcz, Porosły 36D
tel. kom. 795 543 102, tel./fax. 85 651 28 43

e-mail: izbawet@poczta.wp.pl

www.izbawetbial.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Redaktor Naczelny:

lek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska, emilia.zukowska@izbawetbial.pl

Sekretarz:

lek. wet. Joanna Piekut, j.piekut@izbawetbial.pl

Redaktorzy:

lek. wet. Andrzej Czerniawski, andrzej.czerniawski@izbawetbial.pl
lek. wet. Piotr Gogacz, piotr.gogacz@izbawetbial.pl
prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski, miroslaw.kleczkowski@izbawetbial.pl
lek. wet. Emilian Augustyn Kudyba, emilian.kudyba@izbawetbial.pl
lek. wet. Katarzyna Łuniewska-Kopacz,
katarzyna.luniewskakopacz@izbawetbial.pl

Redaktorzy Honorowi:

dr n. wet. Anatol Bacharewicz
dr n. wet. Jan Krupa, jan.krupa@izbawetbial.pl

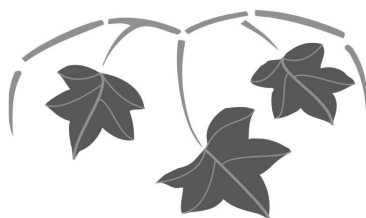
ISSN: 2081-3708

Autor zdjęcia na pierwszej stronie okładki: Andrzej Czerniawski

SKŁAD I DRUK:



Mariusz Śliwowski
Białystok, ul. Kolejowa 19
tel. 602 766 304, e-mail: prymat@biasoft.net,
www.prymat.biasoft.net



Witam,

po kolejnej walce z czasem i gonitwie za artykułami przedstawiam już trzecie w tym roku wydanie Biuletynu.

Mam ogromną przyjemność powitać nowych autorów z terenu: Panią dr Annę Halicką-Dojlida i Panią dr Martę Pac-Sadowską z Gabinetu weterynaryjnego „Wilcza Łapa” w Sokółce. Liczę na dalszą owocną współpracę.

Zainteresowanych zachęcam do zapoznania się z ofertą ubezpieczeniową firmy AVIVA.

Przyjemnej lektury!

Pozdrawiam!!!

Redaktor naczelny
Emilia Wielądek-Żukowska

Spis Treści

Z ŻYCIA IZBY

Andrzej Czerniawski

*Sprawozdanie z działalności Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej
za okres czerwiec 2014 r. – sierpień 2014 r.
(na podstawie protokołu z posiedzenia) 7*

Wojciech Barszcz

*Sprawozdanie z działalności Rady Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej za okres od czerwca do sierpnia 2014 r. 16*

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Sławomir Wołejko

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Wysokiem Mazowieckiem 18

Emilia Wielądek-Żukowska

Spotkanie z Głównym Lekarzem Weterynarii 24

Emilia Wielądek-Żukowska

Prawo weterynaryjne 25

NAUKA

Krzysztof Kwiatek, Marian Jan Czerski, Emilian Kudyba

Ochrona przed ptakami w produkcji pasz i żywności 27

Krzysztof Kwiatek, Marian Jan Czerski, Emilian Kudyba

*Ochrona przed szkodnikami to nowe wyzwanie dla łańcucha
żywnościowego 31*

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Anna Halicka-Dojlida, Marta Pac-Sadowska

Przypadek rodzimej dirofilariozy podskórnej u psa 36

UROCZYSTOŚCI, SPOTKANIA

Jerzy Brusilo

*Homilia XXII Jasnogórskiej Pielgrzymki Lekarzy Weterynarii
8 Czerwca 2014 – Zesłanie Ducha Świętego 39*

Jan Krupa

Klub Seniora z wizytą w Suwałkach 45

Antoni Krzysztof Gibowicz

Wystawa „kawaleryjska” w Łomży 48

W WOLNYM CZASIE

Od Redakcji	
<i>Lekarz Weterynarii Franciszek Olszak</i>	51
Leszek Tatomir	
<i>Wystarczy być</i>	53
<i>Czy wiesz, że?</i>	55

KULTURA

Teresa Zaniewska	
<i>Przeszłość nie umiera</i>	56
Teresa Zaniewska	
<i>Konrada Lorenza rozmowy ze zwierzętami</i>	59
Teresa Zaniewska	
<i>Półmordek i inni</i>	63
Grzegorz Jakubik	
<i>Wątki regionalne wśród eksponatów Muzeum Weterynarii</i> <i>w Ciechanowcu</i>	67
<i>Fraszki</i>	73
<i>Jesteśmy w domu</i>	76
<i>Słowo jedyne</i>	77

WSPOMNIENIA

Jan Tropiło	
<i>Wspomnienia lekarzy weterynarii, którzy w dzieciństwie przeżyli</i> <i>Powstanie Warszawskie</i>	78
Jan Krupa	
<i>Wspomnienie w 26 rocznicę śmierci lekarza weterynarii</i> <i>Waldemara Szymajdy</i>	84
Jerzy Szenfeld	
<i>Dr Podbielski ... jakim Go zapamiętałem</i>	87

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

<i>Jan Cyran (1946-2014)</i>	94
------------------------------------	----

Z ŻYCIA IZBY

Andrzej Czerniawski
Prezes PWIL-Wet.



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEJ RADY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES CZERWIEC 2014 R. – SIERPIEŃ 2014 R. (NA PODSTAWIE PROTOKOŁU Z POSIEDZENIA)

W okresie sprawozdawczym posiedzenie Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej odbyło się w Warszawie w dniach 11-12.06.2014 r.

Na ww. posiedzeniu poruszano min. następujące sprawy:

- zapoznanie z bieżących prac prezydium KRLW

Prezes KRLW poinformował, że w głosowaniu elektronicznym przyjęto stanowisko prezydium z 24 marca 2014 r. w sprawie komunikatu Komisji, Rady, Parlamentu Europejskiego i Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego dotyczącego oceny krajowych regulacji w zakresie dostępu do zawodu (dokument w archiwum biura KILW). W formie przyjętej przez prezydium drogą elektroniczną, stanowisko zostało wysłane do samorządów wszystkich krajów oraz do ministra nauki i szkolnictwa wyższego i ministra rolnictwa i rozwoju wsi, gdyż jednym z postulatów było wprowadzenie limitu przyjęć na studia medycyny weterynaryjnej. Obaj ministrowie wypowiedzieli się negatywnie, co do wprowadzenia takiej zmiany. Wyjaśniono, że limity przyjęć na kierunek lekarski spowodowane są koniecznością odbywania staży. W ocenie prezesa bardzo trafną jest decyzja Komisji Lekarzy Wolnej Praktyki i Farmacji, gdyż może to spowodować taki sam skutek.

W sprawie nowelizacji „pakietu higienicznego” odbyło spotkanie z wicedyrektorem Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Magdaleną Bartosińską. Wicedyrektor Departamentu Bezpieczeństwa

Żywności i Weterynarii zaproponowała, aby samorząd dowiedział się, jakie stanowisko prezentują główni lekarze weterynarii i ministrowie rolnictwa innych państw. Delegacja wybrana na poprzednim posiedzeniu KRLW spotkała się również z Prezesem Krajowej Izby Rolniczej. Otrzymano deklarację poparcia idei odłożenia wejścia w życie dla Polski tych przepisów. Prezes otrzymał informację, że główni lekarze weterynarii Słowacji i Węgier zdecydowali się poprzeć nowe rozmowy w Parlamencie Europejskim dotyczące nowelizacji „pakietu higienicznego”.

Odbyło się spotkanie z posłem na Sejm RP Pawłem Suskim, pracującym nad nowelizacją ustawy o ochronie zwierząt. Zaproponowano jeszcze jedną poprawkę do nowelizacji – zapis, mówiący o tym, że elektronicznego znakowania psów może dokonywać wyłącznie lekarz weterynarii. Poseł Paweł Suski zadeklarował, że w projekcie jest zapis, iż bazę oznakowanych psów prowadzi Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna.

Odbyły się warsztaty dotyczące dobrostanu zwierząt. Opinia o tych warsztatach była niezwykle pozytywna wśród uczestników.

Komisja Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki i Farmacji zleciła wykonanie wyceny godziny pracy lekarza weterynarii. Żadna pytana firma konsultingowa nie chciała podjąć się takiego zadania. Pytanie skierowano do Katedry Rachunkowości Menadżerskiej SGH w Warszawie, która podjęła się opracowania, uwzględniającego przepisy prawne, koszty aparatury itd. Koszt takiego opracowania na podstawie umowy o dzieło wyceniła na 5 tys. zł. brutto. Prezydium i przewodniczący Komisji Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki i Farmacji oceniają, że takie opracowanie powinno być autoryzowane przez SGH.

Odbyły się trzy spotkania konwentu prezesów samorządów zawodowych.

Wpłynął projekt ustawy o Państwowej Inspekcji Weterynarii i Żywności, który został wysłany do szerokiej konsultacji.

- przedstawienie sprawozdań przewodniczących z prac komisji problemowych Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z uwzględnieniem bieżących zadań oraz realizacji uchwały nr 4A/2013/VI KRL-W z dnia 24 września 2013 r. w sprawie ustalenia planu pracy KRL-W VI kadencji w latach 2013-2017

Prezes przypomniał, że zgodnie z regulaminem przewodniczący komisji KRLW przynajmniej raz w roku składają sprawozdania z reali-

zacji powierzonych im zadań. Jest to jednocześnie podsumowanie pierwszego roku pracy KRLW VI kadencji

- Komisja do spraw Etyki i Deontologii

Komisja spotkała się tylko raz. Komisja realizowała zadanie z poprzedniej kadencji – wydanie II tomu słownika biograficznego lekarzy weterynarii. Zadanie zostało zrealizowane.

- Komisja Finansowo-Gospodarcza

Komisja zajmowała się realizacją zadań wynikających z planu kadencyjnego, bieżących zadań zleconych przez KRLW i jej prezydium oraz zadań wynikających z regulaminu pracy Komisji, związanych głównie z monitorowaniem bieżącej sytuacji finansowo-gospodarczej Izby.

- sprawa płatności składek członkowskich do FVE

Prezydium zleciło Komisji analizę możliwości opłacania należnych składek za przynależność do Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii przy obniżonej przez KZLW składce na rzecz KILW. Jednocześnie prezydium zajmuje stanowisko, że przynależność do Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii jest wskazana dla polskiego samorządu lekarzy weterynarii.

Komisja podejmując analizę nie dysponowała algorytmem służącym do określania składek członkowskich przez przedstawicielstwa różnych krajów za przynależność do FVE i jej sekcji. Komisja widzi potrzebę przynależności do FVE, jednak jedyną możliwością pokrycia należnych składek jest pokrycie ich z ewentualnych posiadanych lokat, co może wystarczyć na trzy lata.

Prezes wyjaśnił zasady naliczania składek za przynależność do FVE i jej sekcji przez przedstawicielstwa poszczególnych krajów członkowskich, przekazane przez biuro Federacji. (Dokument w archiwum biura KILW)

Odnosząc się do sprawy przynależności do FVE prezes KRLW zwrócił uwagę, że przedstawicielstwa wszystkich krajów Unii Europejskiej i aspirujących do przynależności do wspólnoty są członkami FVE. Uczestnicząc po raz pierwszy, jako prezes KRLW w Zgromadzeniu Generalnym Federacji w Amsterdamie był gorąco przekonany, aby tę organizację opuścić natychmiast. Natomiast po półtora roku pracy, utworzeniu „grupy wyszehradzkiej” i zapoznaniu się z ważnymi problemami, które toczą się obecnie w Unii Europejskiej – sprawami specjalistów

chorób zwierząt niebędących lekarzami weterynarii, wynikającymi z rozporządzenia Komisji Europejskiej dotyczącego ochrony zdrowia zwierząt, planowanym spotkaniem dotyczącym nowelizacji „pakietu higienicznego” – stwierdził, że rola delegacji polskiej zdecydowanie rośnie. Mamy dwóch przedstawicieli we władzach sekcji FVE.

Argumentami przeciw przynależności jest nieskuteczność tej organizacji. Pakiet higieniczny był dyskutowany od 6 lat, a dopiero delegacja, która została wyłoniona po zmianie na stanowisku prezesa zaczęła na ten temat mówić. Rola „grupy wyszehradzkiej” wzrasta, chociażby w zakresie wspólnego stanowiska wobec specjalistów chorób zwierząt czy uchwalenia najniższego z proponowanych budżetów FVE.

Prezes zwrócił uwagę, że sama przynależność jest zaciągnięciem zobowiązania finansowego. Składkę za 2014r. trzeba zapłacić. Rolą Komisji Finansowo-Gospodarczej i Komisji do spraw Współpracy z Zagranicą jest opracowanie decyzji, co do dalszej przynależności i określenia źródła opłacania składek. Uaktualnienie liczby zawodowo czynnych lekarzy weryfikować będzie wysokość składki. Należy rozważyć możliwość negocjowania obniżenia składki członkowskiej, podobnie jak dotyczy to części krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Uzasadnienie takiego wniosku powinny opracować, współpracując ze sobą, Komisja Finansowo-Gospodarcza i Komisja do spraw Współpracy z Zagranicą. Nadal pozostaje temat źródła opłacenia składek obowiązujących za 2014 r. Otworzył dyskusję na ten temat.

W dyskusji padły wnioski, które poddano głosowaniu. Jako pierwszy prezes poddał pod głosowanie wniosek o podjęcie decyzji o wystąpieniu z Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii w najkrótszym możliwym terminie.

Za wnioskiem opowiedziało się 11 osób

Przeciwne było 9 osób

Wstrzymały się od głosowania 3 osoby

Prezes poddał pod głosowanie drugi wniosek o obniżenie składki do FVE za drugie półrocze 2014 r.

Za wnioskiem opowiedziało się 18 osób

Nikt nie był przeciwny

Wstrzymały się od głosowania 5 osób

Wniosek został przyjęty.

Prezes zaproponował, aby opracowaniem uchwały o wyjściu (ze struktur FVE) wraz z odpowiednim uzasadnieniem, zajęła się Komisja Prawno-Regulaminowa wraz z Komisją do spraw Współpracy z Zagranicą.

Za wnioskiem opowiedziało się 15 osób

Nikt nie był przeciwny

Wstrzymały się od głosowania 1 osoba

Wniosek został przyjęty.

Prezes zapytał, czy wobec decyzji o wystąpieniu z FVE, członkowie polskiej delegacji mają pozostać obserwatorami. Zwrócił uwagę, że decyzja skutkuje o tym, że nasi przedstawiciele zostaną wycofani z gremiów, do których zostali wybrani. Delegacja będzie także ograniczona.

Za wnioskiem opowiedziało się 12 osób

Przeciwnie były 3 osoby

Wstrzymało się od głosowania 7 osób

Wniosek został przyjęty.

- Komisja do spraw Współpracy z Zagranicą

Poinformowano, że została przetłumaczona ankieta przeprowadzana przez FVE w sprawie stanu zawodu lekarza weterynarii w Europie.

Prezes zapytał, czy w świetle podjętej decyzji o wystąpieniu ze struktur FVE, którą ocenił, jako podjętą „pochopnie”, należy w ogóle zajmować się tą ankietą.

Prezes poinformował, że izby okręgowe powinny wskazać reprezentatywne osoby, które wezmą udział w ankiecie (5% członków). Komisja do spraw Współpracy z Zagranicą i biuro KILW na bieżąco będą w kontakcie z prezesami rad okręgowych, które wytypują ankietowane osoby.

Za wnioskiem opowiedziało się 11 osób

Wstrzymało się od głosowania 7 osób.

- Komisja do spraw Kształcenia i Specjalizacji

Przewodniczący Komisji do spraw Kształcenia i Specjalizacji przekazał informację o przebiegu warsztatów dobrostanowych w Polsce, których głównym organizatorem była Warszawska Izba Lekarsko-Weterynaryjna. Udział w organizacji brały również KILW, Wydział Medycyny Weterynaryjnej SGGW i Główny Inspektorat Weterynarii.

W warsztatach uczestniczyło około 300 osób, organizację i wartość merytoryczną oceniono bardzo wysoko. DG SANCO ocenia, że były to najlepsze z warsztatów w tej dziedzinie z dotychczas zorganizowanych w Europie. DG SANCO zamierza przeznaczyć fundusze na zorganizowanie kolejnych warsztatów w Polsce. Organizacja warsztatów bardzo mocno budowała pozycję polskiej weterynarii w Europie. Relacja z warsztatów została opublikowana w Życiu Weterynaryjnym.

Prezes poinformował, że do Komisji do spraw Kształcenia i Specjalizacji przesłał korespondencję z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego i z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi dotyczącą ograniczenia kształcenia na kierunku weterynaria. Zwrócił się o zajęcie się tym tematem przez Komisję. W sprawie kształcenia na kierunku weterynaria w Krakowie i Poznaniu kierowano już pytania do ministra nauki i szkolnictwa wyższego i ministra rolnictwa i rozwoju wsi dotyczące możliwości limitowania liczby przyjmowanych studentów, czy kierunek studiów jest tożsamy z wydziałem kształcącym na kierunku.

Prezes ocenił, że należy walczyć o ograniczenie naboru na istniejących wydziałach medycyny weterynaryjnej.

- Komisja Prawno-Regulaminowa

Do Komisji prezydium skierowało też projekt uchwały Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej w sprawie Regulaminu organizacyjnego jednostki, co jest jednym z punktów realizacji programu naprawczego. (Projekt w archiwum biura KILW) Prezes zapytał, czy są uwagi do tego regulaminu. Rada postanowiła o przełożeniu przyjęcia regulaminu na wrześniowe posiedzenie.

- Komisja do spraw Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki i Farmacji

Komisja do spraw Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki i Farmacji spotykała się dwukrotnie. Zajmowano się sprawą ankiet dotyczących cen minimalnych. Ponieważ wyrażano obawy, iż publikacja wyników takich ankiet może skutkować interwencją UOKiK, zaproponowano określenie kosztu godziny pracy lekarza weterynarii, o czym mówiono wcześniej.

Komisja opracowała zasady racjonalnego stosowania antybiotyków przez lekarzy weterynarii. Było to rekomendowane do przyjęcia na poprzednich posiedzeniach KRLW. Rada nie przyjęła projektu, nie dając wytycznych.

Prezes zwrócił uwagę, że jeśli nie było uwag, prosi o przedstawienie gotowego tekstu do przyjęcia na następne posiedzenie.

Komisja proponuje opracowanie projektu uchwały dotyczącej ustalenia wysokości odpłatności za szkolenia uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów weterynarii. Zgodnie z wolą Zjazdu Komisja proponuje odpłatność za praktyki w wysokości 32 złotych dziennie.

Za przyjęciem uchwały w brzemieniu rekomendowanym przez Komisję Lekarzy Wolnej Praktyki i Farmacji, wraz załącznikami opowiedziało się 15 osób.

Przeciwnie były 3 osoby.

Wstrzymały się od głosowania 3 osoby.

Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna podjęła uchwałę w sprawie standardów wykonywania niektórych usług lekarsko-weterynaryjnych.

Prezes zwrócił się do Komisji Lekarzy Wolnej Praktyki i Farmacji o opracowywanie standardów dla kolejnych zabiegów, będących załącznikami do przyjętej uchwały.

- projekt uchwały Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej w sprawie wykazu zakładów leczniczych dla zwierząt i lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących przesyłanych przez okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej.

Prezes wyjaśnił, że wykazy zakładów leczniczych dla zwierząt i lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących przesyłane przez okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej są niejednolite i zawierają różne dane. Prezydium i biuro KILW opracowało wzór jednolitego wykazu, obowiązującego dla wszystkich izb okręgowych. Dodał, że wykazy takie są podstawą dla hurtowni farmaceutycznych, jako uprawniające do zakupu leków.

Prezes przedstawił projekt uchwały Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej w sprawie wykazu zakładów leczniczych dla zwierząt i lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących przesyłanych przez okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej, rekomendując jego przyjęcie (dokument w archiwum biura KILW)

Zdaniem radcy prawnego podstawa prawna jest i została wskazana w uchwale. KRLW koordynuje i nadzoruje działalność okręgowych rad lekarsko-weterynaryjnych.

Prezes poddał uchwałę pod głosowanie

Za przyjęciem uchwały było 17 osób

Przeciwna była 1 osoba

Wstrzymały się od głosowania 2 osoby.

Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna podjęła uchwałę w sprawie wykazu zakładów leczniczych dla zwierząt i lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących przesyłanych przez okręgowe izby lekarsko-weterynaryjne Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej.

- Komisja do spraw Rządowej Administracji Weterynaryjnej

Komisja do spraw Rządowej Administracji Weterynaryjnej działa na zasadzie monitorowania dokumentów i opiniowania ich drogą internetową. Końcowe stanowisko opracowuje przewodniczący i przesyła do zaakceptowania przez wszystkich członków Komisji.

Komisja zajmowała się poselskim projektem ustawy o Państwowej Inspekcji Weterynarii i Żywności. Pierwsze sprawozdanie zostało przedstawione na poprzednim posiedzeniu KRLW. Projekt stanowiska został zaakceptowany przez KRLW. Projekt klubu poselskiego Platformy Obywatelskiej został przesłany do konsultacji społecznej. Przesłane uwagi zostały przesłane do członków Komisji, którzy opracowali swoje wnioski.

Zdaniem Komisji nie można do ustawy o Państwowej Inspekcji Weterynarii i Żywności wpisać wszystkich zadań Inspekcji Sanitarnej. W uwagach krytycznie oceniano włączenie do Inspekcji zadań PIORiN i PIJHARS. Zagadnienia związane z jakością handlową artykułów rolno-spożywczych coraz bardziej przenoszą się w sferę technologiczną. Trzeba myśleć nowymi kategoriami. Sprawy te muszą być w kręgu zainteresowań nowej inspekcji. Graniczny Inspektorat Weterynarii opowiada się za wzmocnieniem struktur obecnie funkcjonujących, pod warunkiem rozszerzenia Inspekcji Weterynaryjnej o aktualne obszary istotne dla zdrowia publicznego znajdujące się w obszarze działania PIORiN i PIJHARS.

Projekt został złożony do łaski marszałkowskiej, ale nie ma jeszcze numeru druku sejmowego.

Prezes zaproponował rozesłanie autopoprawek do członków KRLW, opracowanie uwag przez Komisję do spraw Rządowej Administracji Weterynaryjnej i rozesłanie projektu stanowiska drogą internetową do akceptacji członków KRLW. Podał ten wniosek pod głosowanie. Wniosek został przyjęty jednomyślnie.

Prezes zaproponował, aby spotkanie „okrągłego stołu” wszystkich sygnatariuszy projektu zostało zorganizowane po nominowaniu głównego lekarza weterynarii.

- Komisja egzaminacyjna ze znajomości języka polskiego

Prezes poinformował, że wszystkie osoby, które zgłosiły się, zostały przeegzaminowane z wynikiem pozytywnym.

- Komisja do spraw Wyznaczonych Urzędowych Lekarzy Weterynarii

Przewodniczący powiedział, że w odniesieniu do realizacji uchwały nr 17/2013/X z dnia 23 czerwca 2013 r. X Krajowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii w sprawie zobowiązania Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej do skierowania do Trybunału Konstytucyjnego pytania prawnego w sprawie zgodności instrukcji Głównego Lekarza Weterynarii nr GIWbż-500-1/2013 z 3 kwietnia 2013 r. w sprawie nadzoru nad ubojem świń, bydła, kur lub kurcząt i indyków w rzeźniach z art. 13 ust. 1 pkt. 1 i art. 16 ust. 3 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 roku o Inspekcji Weterynaryjnej – 2 czerwca 2014 r. odbyło się spotkanie z prof. Hubertem Izdebskim, który miał przygotować wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego. Ponieważ od 1 czerwca 2014 r. weszła nowelizacja rozporządzeń 216-219, automatycznie zmieniła się sytuacja tych rozporządzeń w stosunku do instrukcji Głównego Lekarza Weterynarii nr GIWbż-500-1/2013 z 3 kwietnia 2013 r. Ponieważ zmieniły się warunki prawne, oceniono, że KRLW musi podjąć decyzję w sprawie dalszego procedowania i występowania do Trybunału Konstytucyjnego, czy też do wykazania nieścisłości prawnych związanych z tą instrukcją.

■

Wojciech Barszcz
Sekretarz PWIL-Wet.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES OD CZERWCA DO SIERPNIA 2014 R.

W powyższym okresie posiedzenie Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej odbyło się w dniu 13 czerwca 2014 r. w miejscowości Lipniki w powiecie ostrołęckim.

Na posiedzeniu nadano prawo wykonywania zawodu lekarza weterynarii 6 absolwentom wydziałów weterynaryjnych. Pozytywnie rozpatrzono 1 wniosek o przeniesienie członkostwa do Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, 3 wnioski o skreślenie z listy członków naszej Izby w związku z przeniesieniem członkostwa do innych Izb oraz 1 wniosek o skreślenie z listy członków wskutek zrzeczenia się prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii. Podjęto także 1 uchwałę o skreśleniu z listy z powodu śmierci.

Według stanu na dzień 31 sierpnia 2014 r. Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna liczyła 586 czynnych członków.

W sprawach dotyczących zakładów leczniczych dla zwierząt podjęto 5 uchwał w sprawie zarejestrowania nowych zakładów leczniczych dla zwierząt oraz dokonano zatwierdzenia zmian regulaminów organizacyjnych 2 zakładów. Członkowie Rady wyznaczeni do kontroli zakładów leczniczych dla zwierząt nie zgłosili istotnych uwag, co do spełniania wymagań przez skontrolowane zakłady.

Na wniosek właścicieli skreślono z rejestru 1 zakład leczniczy dla zwierząt.

Na posiedzeniu podjęto również 3 uchwały w sprawie upoważnienia lekarzy weterynarii do wydawania paszportów dla psów i kotów.

Pozytywnie rozpatrzono 2 wnioski o wydanie dyplomu ustawicznego kształcenia.

W związku z wyborem dodatkowych zastępców Rzeczników Odpowiedzialności Zawodowej podjęto uchwałę w sprawie zwrotu kosztów dojazdu na posiedzenia Rady.

Prezes Rady omówił aktualny stan prac adaptacyjnych nowego lokalu Izby oraz przedstawił kalkulację kosztów, które zostaną w związku z tym poniesione. Powołano również komisję, która dokona odbioru prac. Prezes poinformował również, że dokonano już zmiany w uchwale Rady Krajowej dotyczącej siedziby Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Została także podpisana umowa o ochronę obiektu.

■

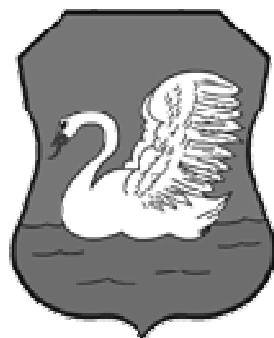
ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Sławomir Wołejko

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Wysokiem Mazowieckiem

POWIATOWY INSPEKTORAT WETERYNARII W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM

W początkach polskiej państwowości, ziemie należące do powiatu wysokomazowieckiego stanowiły historyczne pogranicze Mazowsza z Rusią. W czasach I Rzeczypospolitej, tu przebiegała granica Korony i Księstwa litewskiego. Później było to pogranicze Mazowsza i Podlasia. Pozostałości pierwszego osadnictwa mazowieckiego z początków państwa polskiego to: grodziska w Świętku Strumianach, Starych Grodzkich, Jabłonce Kościelnej. Niedawne wykopaliska doprowadziły też do odkrycia śladów wczesnosłowiańskiego osadnictwa w Gródku koło Kuczyna, w gminie Ciechanowiec. Wojny o polskość tych ziem trwały tu długo. Na skutek walk, tereny te uległy prawie całkowitemu wyludnieniu. Nowe osadnictwo pojawiło się tu w XIII i XIV wieku z Mazowsza. Drobne rycerstwo Mazowieckie w poszukiwaniu nowych siedzib tu otrzymało nadania i zakładało gniazda rodowe zwane okolicami. Na skutek podziałów rodzinnych nastąpiło dalsze rozdrobnienie własności ziemskich, ukształtowały się wsie zamieszkałe wyłącznie lub prawie wyłącznie przez drobna szlachtę. Dzisiejsi mieszkańcy tej ziemi, to potomkowie osadników mazowieckich, którzy przybyli tu za czasów istnienia księstwa mazowieckiego. Dopiero w 1569 roku całe Podlasie włączone zostało do Korony. Mimo, iż miasto Wysokie Mazowieckie ma już ponad 500



Herb Wysokiego
Mazowieckiego



Powiatowy Inspektorat Weterynarii
w Wysokiem Mazowieckiem

lat, powiat wysokomazowiecki pojawił się stosunkowo późno. Wcześniej te tereny należały do ziemi bielskiej, drohickiej i nurskiej, a następnie do powiatów supraskiego i tykocińskiego. Powiat wysokomazowiecki został utworzony przez władze carskie w 1866 roku, obejmował gminy: Klukowo, Kowalewsczyzna, Mazowieck, Piekuty, Piszczaty, Poświętne, Sokoły, Stelmachowo i Szepietowo. Taki podział przyjęła także II Rzeczypospolita. W 1927 roku do powiatu przyłączono gminę: Dmochy Glinki (obecnie Czyżew). Po wojnie w 1954 roku utworzono powiat łapski z obecnych gmin: Łapy, Poświętne, Sokoły, a w 1957 roku do powiatu białostockiego przemieszczono obecną gminę Tykocin. W 1957 roku zlikwidowane zostały powiaty. Utworzono województwo łomżyńskie. Miasto Wysokie Mazowieckie było siedzibą władz powiatowych w latach 1866-1975. Po ponad 23-letniej przerwie, nieco zmienionych granicach, znowu powrócił tu powiat, tym razem jako jednostka samorządu terytorialnego.

1 stycznia 1999 roku Powiat Wysokomazowiecki został reaktywowany. Od tego momentu powiat stale rozwija się i buduje własną tożsamość. Unikalne cechy powiatu to znakomite rolnictwo i przetwórstwo, bezpieczeństwo, czyste środowisko, wysoki standard życia.

Wysokie Mazowieckie, niespełna dziesięcioletnie miasteczko, to gmina miejska, będące siedzibą powiatu, zajmująca powierzchnię 15 km².

Najstarszą wzmiankę dotyczącą miasta można znaleźć w „Dokumentach Konrada” z 1203 r., w których figuruje jako wieś Wysokie. W dokumentach końca XV wieku Wysokie pojawia się jako nazwa osady królewskiej, założonej przez Kazimierza Jagiellończyka, który nadał jej prawa miejskie w 1492 roku. Częste zmiany właścicieli oraz burzliwe dzieje miasta hamowały jego rozwój. W 1866r. Wysokie Mazowieckie stało się siedzibą powiatu. W czasie II wojny światowej Rosjanie i Niemcy niemal całkowicie zniszczyli miasto. Wiele rodzin wywieziono na Syberię i wymordowano ludność pochodzenia żydowskiego.

Po wojnie nastąpił rozwój budownictwa mieszkaniowego. Miasto stało się ośrodkiem powiatowym, powstały zakłady pracy.

Wysoki poziom rolnictwa w rejonie wpłynął na rozwój przemysłu rolno-spożywczego. Czyste środowisko naturalne oraz wzrost świadomości rolników w rejonie Wysokiego Mazowieckiego pomogło popularyzować ideę rozwoju gospodarstw produkujących zdrową żywność. Taką działalnością wspiera Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szeplach, gdzie odbywają się regionalne i krajowe wystawy zwierząt hodowlanych, targi rolnicze i ogrodnicze.

Na szczególną uwagę zasługuje Muzeum Rolnictwa im. Księdza Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, znajdujące się w zespole pałacowo-parkowym (dawna posiadłość rodziny Starzeńskich z XV wieku), odbudowanym ze zniszczeń wojennych w latach 1966-1969.

Muzeum posiada dziewięć działów: Etnograficzny, Historyczno-Artystyczny, Budownictwa Wiejskiego – Skansen, Techniki Rolniczej, Historii Uprawy Roślin, Historii Chowu i Hodowli Zwierząt Gospodarskich, Tradycji Zielarskich, Oświatowo-Promocyjny oraz Muzeum Weterynarii.

Muzeum Weterynarii zostało otwarte w 1982 r. Formalnie pozostaje działem Muzeum Rolnictwa. Jednak ze względu na unikalność tematu, kompletność zbiorów, jak i znaczenie krajowego środowiska weterynaryjno-historycznego zostało podniesione do godności muzeum. Gromadzi ono przedmioty dokumentujące dzieje lecznictwa zwierząt na ziemiach polskich. Najliczniejszą grupę stanowi kolekcja narzędzi lekarsko-weterynaryjnych, a także podkowy, sprzęt laboratoryjny, apteczny, leki i biopreparaty. Obok tego w zbiorach znajdują się liczne dokumenty związane z pracą lekarzy weterynarii, historią szkół i organizacji weterynaryjnych w Polsce. Biblioteka muzeum posiada podręczniki, skrypty oraz czasopisma głównie z XIX i początków XX wieku, zarówno polskie, jak i zagraniczne. Ekspozycja stała Muzeum We-

terynarii mieści się w XIX wiecznych stajniach dworskich oraz częściowo w przyległym pawilonie. Zwiedzanie rozpoczynamy od sposobów ludowego lecznictwa zwierząt. Jednym z pierwszych zawodów, który można by uważać za prekursora lekarza weterynarii był kowal. Stąd następna jest kolekcja podków oraz narzędzi ortopedycznych. Dalej zapoznajemy się z początkami nauk i literatury weterynaryjnej na świecie i w Polsce. W dalszej kolejności prezentowane jest instrumentarium weterynaryjne. Rozpoczyna je zwalczanie chorób zakaźnych, włączona jest tu spora kolekcja rozmaitych igieł i strzykawek. Następnie podziwiać można aptekę weterynaryjną, a także sprzęty służące do diagnozowania chorób wewnętrznych zwierząt oraz do zadawania leków. Najbogatszymi są kolejne działy: chirurgia, gdzie obok narzędzi można obejrzeć to, co znajdowano niekiedy w organizmach zwierząt oraz rozród podzielony na: zwalczanie chorób wymienia, położnictwo i ginekologię. Ekspozycja historyczna ukazuje m.in. dzieje szkolnictwa weterynaryjnego, organizacji zawodowych, czy weterynarii wojskowej. Osobnym i niezwykłym jest dział prezentujący pozazawodową działalność lekarzy weterynarii. Końcowym, acz bardzo ważnym elementem, jest ekspozycja dotycząca higieny żywności pochodzenia zwierzęcego oraz sztucznej inseminacji. Kierownikiem muzeum weterynarii jest starszy kustosz – lek. wet. Grzegorz Jakubik.

Na terenie powiatu znajdują się dwa duże podmioty wytwarzające na skalę światową żywność pochodzenia zwierzęcego: Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem oraz Zakłady Mięsne Sokołów S.A. Oddział w Czyżewie. Są to jedne z najnowocześniejszych i największych przedsiębiorstw swoich branż w Polsce. Znaczna część ich produkcji eksportowana jest na rynki Unii Europejskiej oraz rynki wielu krajów świata.

Ponadto na terenie powiatu znajdują się dwa zakłady przetwórstwa mięsa, trzy zakłady uboju bydła, jeden zakład uboju trzody, dwa zakłady MLO, dwa zakłady prowadzące sprzedaż bezpośrednią, trzy tysiące trzysta sześćdziesiąt dwa gospodarstwa produkcji mleka, sto siedemdziesiąt cztery podmioty prowadzące transport produktów pochodzenia zwierzęcego, w tym mleka, cztery podmioty zajmujące się obrotem lub pośrednictwem w obrocie produktami pochodzenia zwierzęcego, jeden punkt skupu dziczyzny, czterdzieści siedem punktów odbioru mleka, sześć podmiotów zajmujących się produkcją materiałów paszowych pozyskanych przy produkcji środków spożywczych, trzydzieści siedem podmiotów zajmujących się obrotem paszami, trzy-

sta dwa podmioty zajmujące się wytwarzaniem produktów paszowych, trzynaście punktów kopulacyjnych, trzydzieści dziewięć punktów unasienniania, dwa zakłady techniczne przetwarzające uboczne produkty pochodzenia zwierzęcego, jeden zakład pośredni kat. 1, dwa podmioty zajmujące się transportem ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego.

Nadzór nad tymi podmiotami sprawuje Powiatowy Lekarz Weterynarii przy pomocy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Wysokiem Mazowieckiem w składzie:

Powiatowy Lekarz Weterynarii

Sławomir Wołejko

Zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii

Stanowisko ds. higieny materiału biologicznego i ochrony zwierząt
Bogdan Matwiejszyn

Zespół do spraw zdrowia i ochrony zwierząt

- stanowisko ds. zdrowia zwierząt, zwalczania chorób zakaźnych zwierząt Koordynator zespołu – Starszy Inspektor Weterynaryjny Teresa Łętowska;
- stanowisko ds. zdrowia zwierząt, zwalczania chorób zakaźnych zwierząt – Starszy Inspektor Weterynaryjny Zbigniew Żelazny;
- stanowisko ds. identyfikacji i rejestracji zwierząt oraz kontroli wymogów – wzajemnej zgodności Inspektor Weterynaryjny Piotr Wojno

Zespół do spraw bezpieczeństwa żywności, pasz oraz ubocznych produktów zwierzęcych

- stanowisko ds. higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego Koordynator zespołu – Starszy Inspektor Weterynaryjny Justyna Bondarenko-Kiersnowska;
- stanowisko ds. higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego – Starszy Inspektor Weterynaryjny Renata Maria Szeretucha;
- stanowisko ds. higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego – Inspektor Weterynaryjny Karolina Hołub;
- stanowisko ds. higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego – Starszy Kontroler Weterynaryjny Janusz Wojno;

- stanowisko ds. pasz i ubocznych produktów zwierzęcych – Inspektor Weterynaryjny Mariusz Perkowski.

Zespół do spraw finansowo-księgowych

- Koordynator zespołu – Główny Księgowy Agnieszka Wyszomirska
- Zastępca Głównego Księgowego Agnieszka Komarowska

Zespół do spraw administracyjnych

- koordynator zespołu – Główny Księgowy Agnieszka Wyszomirska;
- stanowisko ds. obsługi informatycznej Informatyk Rafał Gosk;
- stanowisko ds. sekretariatu i ds. osobowych Starszy Inspektor Maria Kaczyńska;
- stanowisko ds. zamówień publicznych Starszy Kontroler Weterynaryjny Andrzej Gajdziński;
- stanowisko ds. utrzymania porządku w urzędzie Pracownik Gospodarczy Zofia Kołodziejczak;
- konserwator – kierowca Wiesław Popis.

Samodzielne stanowisko do spraw obsługi prawnej Radca Prawny Marek Kaczyński.

■

Emilia Wielądek-Żukowska

Zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii w Bielsku Podlaskim

SPOTKANIE Z GŁÓWNYM LEKARZEM WETERYNARII

22 sierpnia 2014 r. w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Białymstoku odbyła się narada Głównego Lekarza Weterynarii Marka Pirsztuka z powiatowymi lekarzami weterynarii województwa podlaskiego. W spotkaniu uczestniczyli również Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii Krzysztof Pilawa, Prezes Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Andrzej Czerniawski oraz przedstawiciel Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, specjalista ds. łowiectwa Pan Piotr Wawrzyniak. Głównym tematem dyskusji były zagadnienia dotyczące afrykańskiego pomoru świń, m.in. pobieranie prób, zmiany w przepisach prawa, trochę statystyki. Sporo uwagi poświęcono programowi redukcji populacji dzików, na temat którego głos zabrał Pan Piotr Wawrzyniak.

Dalszą część spotkania, w obecności pracowników Inspekcji Weterynaryjnej, poprowadził Główny Lekarz Weterynarii, który podkreślił, iż w codziennej pracy walczymy o wiarygodność naszych służb. Poruszone zostały sprawy związane z bieżącą działalnością, planami na kolejne działania oraz problemy napotymane w nadzorze.

Mimo wielu ważnych kwestii, spotkanie przebiegło w bardzo przyjemnej i koleżeńskej atmosferze.

Grupowe zdjęcie uczestników na tylnej okładce Biuletynu.



Emilia Wielądek-Żukowska

Zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii w Bielsku Podlaskim

PRAWO WETERYNARYJNE

W związku z Decyzją Wykonawczą Komisji z dnia 28 sierpnia 2014 r. zmieniającą załącznik do decyzji wykonawczej 2014/178/UE odnośnie obszarów objętych ograniczeniami w związku z afrykańskim pomorem świń w niektórych państwach członkowskich i mając na uwadze, że duża część województwa podlaskiego została w nim ujęta, przedstawiam informacje dotyczące uboju na użytek własny w gospodarstwach:

- **dopuszcza się ubój na terenie gospodarstwie w celu produkcji mięsa, świń utrzymywanych w gospodarstwie objętym ograniczeniem**, jeżeli ograniczenie to zostało wprowadzone w związku z wystąpieniem na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej afrykańskiego pomoru świń u dzików lub wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terytorium państwa trzeciego lub państwa członkowskiego Unii Europejskiej, graniczących z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej **pod warunkiem, że:**
 1. **właściciel świni minimum na 24 godz. przed planowanym ubojem musi powiadomić Powiatowego Lekarza Weterynarii o zamiarze przeprowadzenia takiego uboju**
 2. **świnie te były utrzymywane w tym gospodarstwie co najmniej przez 30 dni przed ubojem,**
 3. **mięso pozyskane w wyniku takiego uboju zostanie obowiązkowo poddane badaniu poubojowemu na koszt posiadacza mięsa, w tym badaniu na włośnię.**

Jeżeli w wyniku przeprowadzania badania poubojowego przez urzędowego lekarza weterynarii istnieje podejrzenie wystąpienia afrykańskiego pomoru świń, należy pobrać próby do badania w kierunku afrykańskiego pomoru świń (z urzędu).

Ponadto informuję, iż ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 sierpnia 2014r. zmieniające rozporządzenie w sprawie środków podejmowanych w związku z wystąpieniem

u dzików afrykańskiego pomoru świń. Ww. rozporządzenie m.in. całkowicie zakazuje przemieszczenia tuczników z obszaru objętego ograniczeniami z gospodarstw, w których liczba utrzymywanych świń nie przekroczyła 5 sztuk (mimo spełnienia wymagań, czyli badania laboratoryjnego i klinicznego).

Dla przypomnienia:

Zasady postępowania lekarzy weterynarii w trakcie wykonywania czynności lekarskich w gospodarstwach utrzymujących świnię

- używanie jednorazowego ubioru ochronnego
- informowanie posiadaczy świń o zagrożeniu chorobą oraz jej pierwszych objawach, podkreślanie obowiązku zgłaszania nagłych upadków do organów IW przez posiadaczy świń
- konieczność zgłaszania PLW wszelkich przypadków zwiększonej liczby upadków świń w gospodarstwach, w których prowadzą praktykę lekarsko-weterynaryjną,
- w przypadku podejrzenia ASF konieczność pozostania w gospodarstwie do czasu zakończenia dochodzenia epizootycznego
- zakaz wykonywania czynności z obsługą świń przez osoby, które w ciągu ostatnich 72 godzin uczestniczyły w polowaniu na zwierzęta łowne lub odłowie takich zwierząt.

■

Ignorantia iuris nocet

(Nieznajomość prawa szkodzi)

Krzysztof Kwiatek

Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach

Marian Jan Czerski, Emilian Kudyba

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

OCHRONA PRZED PTAKAMI W PRODUKCJI PASZ I ŻYWNOŚCI

W życiu człowieka i jego gospodarce ptaki odgrywają ważną rolę. Człowiek oswoił i udomowił wiele gatunków ptaków, które dostarczają mu mięsa, jaj, pierza i puchu. W ochronie roślin duże znaczenie mają ptaki owadożerne żywiące się owadami, a także ptaki mięsożerne polujące na drobne gryzonie. Są ważnym czynnikiem regulującym liczebność nadmiernie rozmnażających się owadów, drobnych gryzoni i wielu innych szkodliwych zwierząt. Wśród ptaków są jednak gatunki, które należy określić jako szkodliwe. Do nich zalicza się między innymi wróble i gołębie.

Szkodliwość wróbli i gołębi

Obecność wróbli i gołębi, ich odchodów i piór w pomieszczeniach magazynowych, w których przechowywane są produkty paszowe, czy żywnościowe, świadczy o nieodpowiednich warunkach higieniczno-sanitarnych w przedsiębiorstwie. Ptaki zjadają i zanieczyszczają znaczne ilości żywności ludzi i zwierząt gospodarskich oraz domowych. Wróble zjadają ziarno zbóż nie tylko w terenie, lecz także w magazynach i w kurnikach, zanieczyszczając je odchodami. Wróble i gołębie przenoszą bakterie *Salmonella* i inne czynniki zoonotyczne, które wywołują choroby ludzi i zwierząt domowych. Są wektorami ornitozy, kokcydiozy, zapalenia mózgu, choroby Newcastle, toksoplazmozy

i salmonellozy. Na odchodach gołębi może rozwijać się grzyb, który powoduje histoplazmozę, groźną chorobę ludzi. Gniazda ptaków i ich odchody blokują studzienki i rury spustowe. Ponadto gniazda ptasie są wylęgarnią do 40 różnych gatunków owadów i roztoczy. Część z nich może atakować człowieka i zwierzęta domowe, inne mogą skażać przechowywane produkty paszowe i żywnościowe.

Metody zwalczania szkodliwych ptaków

Szczelność zakładu

Stopień zapewnienia szczelności będzie różny w zależności od tego, czy jest to zakład przemysłu spożywczego czy paszowego. W przypadku sektora spożywczego można zapewnić, że rampa i drzwi na spedycji były dopasowane do wielkości pojazdu dostawczego. Idealnym rozwiązaniem byłoby, aby drzwi zamykały się automatycznie za pomocą ramion hydraulicznych lub na fotokomórkę. W przemyśle spożywczym obok tych zabezpieczeń korzystne i zalecane jest zastosowanie zasłon z tworzywa sztucznego o szerokości pasków o 10 do 15 cm.

Z zakresu działań profilaktycznych wymienić należy: ograniczanie dostępu do: pokarmu, wody i kryjówek oraz usuwanie miejsc do odpoczynku, nocowania oraz gniazdowania.

Zabiegi sanitarno-higieniczne:

- dokładne sprzątanie rozrzuconego ziarna zbóż i innych produktów wokół magazynów, młynów, a także w wagonach, na ładowniach i przyczepach samochodowych po wyładowaniu z nich produktu;
- przechowywanie ziarna w szczelnych magazynach, pomieszczeniach i zbiornikach;
- usuwanie miejsc, w których ptaki mogą nie tylko wypoczywać, ale także do zakładać gniazda;
- drenowanie okolic zakładu produkcyjnego, aby ograniczyć miejsca z wodą zastoinową (kałuże);
- modyfikowanie struktur i elementów ozdób architektonicznych budynku tak, aby nie były atrakcyjne dla ptaków do siadania w celu odpoczynku, nocowania i gniazdowania; można to osiągnąć poprzez powiększenie nachylenia występów do 45° lub

więcej za pomocą różnych materiałów (drewno, blacha, kamień).

- rozmieszczanie **sztyftów, ale nie drucianych**, w miejscach, gdzie siadają ptaki. Sztyfty z ostro zakończonych sztyftów, które nie mogą ranić próbujących siadać ptaków, umieszcza się w podłożu tak, że są skierowane we wszystkich kierunkach. Sztyfty można stosować na zewnątrz lub wewnątrz budynku po to, aby usunąć miejsca, w których ptaki odpoczywają, nocują i gniazdują. Zakłada się je na parapetach okien, wystęпах, okapach, na szczycie dachu i innych miejscach, na których ptaki siadają. Po rozmieszczeniu w budynku lub na zewnątrz, sztyfty należy przeglądać co kilka miesięcy, gdyż ptaki mogą je pokryć materiałem do budowy gniazd lub odchodami.

Metody odstraszenia wróbli i gołębi

Stosowane są różne rodzaju „strachy”, detonatory acetylenowe, a także odtwarza się z taśm magnetofonowych krzyk przerażonych ptaków. Skuteczność tych metod jest zazwyczaj krótkotrwała. Związane blisko z człowiekiem wróble i gołębie szybko przyzwyczajają się do „urządzeń odstrasżających” i należy je ciągle modyfikować oraz przemieszczać na nowe miejsca, aby nadal działały. Błyski światła, barwne flagi, kolorowe balony, szmatki, błyszczące blaszki, gumowe węże, wypchane ptaki drapieżne, zawieszone martwe ptaki i inne tego rodzaju „strachy” również oddziałują na ptaki bardzo krótko. Ultradźwięki, niesłyszalne dla ludzi, nie odstrasżają gołębi. Usuwanie gniazd z jajami lub pisklętami, np. za pomocą silnego strumienia wody lub inaczej, jest prymitywną i społecznie nie akceptowaną metodą. Niektórzy jednak nadal uważają, że jest to najważniejszy i w zasadzie słuszny środek walki z wróblami i gołębiami. Niszczanie gniazd należy stosować na terenie zakładu odpowiednio długo, aż ptaki znajdą inne, spokojne miejsca do założenia gniazd. Zaleca się np., aby gniazda wróbli niszczyć co dwa tygodnie. Jednocześnie należy palić materiał gniazdowy, aby utrudnić ptakom odbudowę gniazd.

W „walce” z wróblami i gołębiami bardzo ważne jest też **zabezpieczanie pomieszczeń przed ptakami**, czyli dbanie o ich „ptakoszczelność”. Jest to chyba najbardziej skuteczny sposób pozbycia się problemu ptaków i ich szkodliwości w pomieszczeniach, w których przechowywane są produkty żywnościowe i paszowe.

Sprawdzić należy szczelność wszystkich otworów budynku. Otwory o średnicy około 2 cm należy zamknąć, aby zapobiec wróblom zasiedlenie pomieszczenia. Szczególnie dziury w ścianach budynku powinny zostać dokładnie uszczelnione. Ptaki dostają się do pomieszczeń magazynowych najczęściej przez otwarte drzwi. Drzwi powinny zamykać się automatycznie za pomocą ramion hydraulicznych lub mieć zasłonę z pasków z tworzywa sztucznego o szerokości od 10 do 15 cm. Zasłona taka nie przeszkadza w pracy przy załadunku lub wyładunku towarów. Duże bramy załadunkowe powinny być zaopatrzone w zasłony z pasków lub powinny być zastąpione automatycznymi, szybko otwierającymi się i szybko zamykającymi się drzwiami. Zniszczone okna należy naprawić; wstawić wybite szyby. Otwierane okna powinny być zasłonięte drucianą siatką uniemożliwiającą ptakom przedostanie się do wewnątrz budynku. Stosować należy siatki o wielkości oczek do 2 cm. Siatki te mogą być też wykorzystywane do zabezpieczenia otworów na dachu, lekkich ścian, okapów.

Jeśli ptaki dostaną się do pomieszczenia, wówczas należy ptakom ograniczyć miejsca, w których odpoczywają i gniazdują, a następnie wyłapać je za pomocą pułapek (gołębie i wróble) lub siecią ornitologiczną (wróble). Jeśli w pomieszczeniu są nieliczne ptaki, wówczas, jeśli jest to możliwe, można zdecydować się na ich odstrzał za pomocą myśliwskiej broni palnej lub pneumatycznej. W pomieszczeniu zamkniętym należy rozwiesić sieć nylonową pod sufitem, która odetnie ptakom dostęp do krokwi, drewnianych połączeń belek pod sufitem, występów i innych miejsc, chętnie przez ptaki zajmowanych. Po tym zabiegu ptaki należy wyłapać za pomocą pułapek.

Zabiegi sanitarno-higieniczne:

- dokładne sprzątanie rozrzuconego ziarna i nasion;
- przechowywanie nasion w szczelnych magazynach;
- usuwanie miejsc wypoczynku, miejsc do gniazdowania;
- drenaż w celu likwidacji wody stojącej;
- modyfikacja struktur budynków, aby nie nadawały się do: siania; nocowania; gniazdowania.

Stosowanie różnego rodzaju odstraszania:

- „strachy”, ognie sztuczne, detonatory acetylenowe, nagrane głosy przerażonego ptaka, błyski światła, barwne flagi, szmatki, błyszczące blaszki,
- gumowe węże, wypchane ptaki drapieżne, martwe ptaki, sokolnicy z sokołami.



Krzysztof Kwiatek,

Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach

Marian Jan Czerski, Emilian Kudyba

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

OCHRONA PRZED SZKODNIKAMI TO NOWE WYZWANIE DLA ŁAŃCUCHA ŻYWNOŚCIOWEGO

Zgodnie z dokonaną w 2014 roku nowelizacją prawa żywnościowego podmioty łańcucha żywnościowego zobowiązane są do coraz bardziej profesjonalnego podejścia do zapewnienia ochrony przed szkodnikami. Efektywność tego rodzaju podejścia i zapewnienia faktycznego bezpieczeństwa finalnego produktu spożywczego wymaga objęcia ochroną wszystkich ogniw łańcucha żywnościowego. Zgodnie z definicją łańcuch żywnościowy (food chain) oznacza sekwencję etapów i procesów mających miejsce w produkcji, przetwórstwie, dystrybucji, magazynowaniu i wszelkim traktowaniu żywności oraz jej składników, począwszy od produkcji pierwotnej do konsumpcji. Dzisiaj obowiązuje myślenie kategorią łańcucha żywnościowego w kwestii bezpieczeństwa i zapewnienia jakości żywności zwierzęcego i roślinnego pochodzenia. Musimy coraz bardziej informować naszego klienta o stanie ochrony przed szkodnikami ogniw łańcucha żywnościowego za który odpowiadamy. Dzisiaj regularne zabiegi deratyzacyjne muszą już dotyczyć całego łańcucha żywnościowego, wszystkich jego ogniw. Szczególnej uwagi w tych nowych uwarunkowaniach wymaga etap produkcji pierwotnej, gdzie wytwarzamy w zasadzie wszystkie surowce żywnościowe pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Oznacza to, że pomieszczenia magazynowe, ферmy, wytwórnie pasz, budynki gospodarcze i inne miejsca etapu produkcji pierwotnej są właściwie chronione przed szkodnikami.

Można więc stwierdzić, że opracowanie i wdrożenie przedmiotowej procedury ochrony staje się nakazem chwili i wynika z nowych

wymagań prawnych. To właśnie te procedury powinny stać się rutynową podstawą do wykonywania działań profilaktycznych i ewentualnego zwalczania szkodników. Wydaje się, że efektywne działania w zakresie ochrony i zwalczania szkodników w zasadzie mogą tylko gwarantować wyspecjalizowane zakłady upoważnione do prowadzenia przedmiotowych zabiegów. Podejmowane działania powinny mieć przede wszystkim charakter zapobiegawczy, a w razie realnej potrzeby tylko zwalczający obecność niepożądanych szkodników. Wykonywane działania powinny być w odpowiedni sposób zarejestrowane w specjalnej do tego celu stworzonej dokumentacji w ramach procedur zakładowych wdrażających zasady GMP i GHP. Podstawowymi warunkami do wprowadzenia procedury ochrony przed szkodnikami pomieszczeń produkcyjnych stają się dbałość o właściwy stan higieniczno-sanitarny oraz dobry stan techniczny zakładu w ramach wdrożonych zasad GMP i GHP. Czynniki te ograniczają występowanie szkodników, poprzez eliminację miejsc sprzyjających zagnieżdżaniu i rozwoju ich populacji na przykład, gdy zapewniony jest dostęp do pokarmu i wody.

Ograniczenie infestacji, czyli zasiedlenia danego środowiska przez szkodniki, jest niekiedy możliwe poprzez odpowiednie zagospodarowanie terenu, zmodernizowanie obiektu, zmiany w jego wyposażeniu. I tak np. miejscem rozwoju wielu owadów i gryzoni są trawniki, stąd ważne jest ich systematyczne koszenie. Posadzone wokół budynku drzewa i krzewy owocowe wabią muchy, owady żądlące (osy, szerszenie), a także ptaki. Zabezpieczają przed nimi umieszczone w otworach okiennych siatki, które powinny mieć odpowiednią średnicę oczka. Przylegające do okien lub ścian budynków gałązki drzew i krzaków, zwisające pnącza ułatwiają dostęp do pomieszczeń gryzoniom i niektórym owadom, należy je zatem usunąć. Gryzonie przemieszczają się również po różnego rodzaju wystęпах ścian wykorzystując gzymsy i inne wystające elementy architektoniczne. W szczególności w zakładach przemysłu spożywczego, gdzie występują podwyższone temperatury i znaczna wilgotność w pomieszczeniach, mamy do czynienia z warunkami sprzyjającymi szybkiemu rozwojowi populacji szkodników. W związku z tym w tego rodzaju zakładach szczególnie uważnie należy prowadzić inspekcję i monitoring w kierunku obecności szkodników.

W ramach procedur ochrony przed szkodnikami w obiektach w określonych ogniwach łańcucha żywnościowego należy określić:

1. szczegółowe wymagania higieniczno-sanitarne dotyczące zakładów i ich wyposażenia;
2. warunki sanitarne oraz wymagania w zakresie przestrzegania zasad higieny w procesie produkcji i w obrocie środkami spożywczymi, dozwolonymi substancjami dodatkowymi lub innymi składnikami żywności.

Zgodnie z tymi wymaganiami należy zapewnić, aby miejsce, budynki i pomieszczenia zakładów znajdowały się w dobrym stanie technicznym i spełniały wymagania sanitarno-higieniczne i ochrony środowiska. Zaprojektowanie i rozplanowanie lokalizacji, pomieszczeń, w których jest pozyskiwana, przygotowywana, obrabiana lub przetwarzana żywność, musi umożliwiać stosowanie dobrej praktyki higienicznej (GHP), w tym ochronę przed zanieczyszczeniami krzyżowymi pomiędzy poszczególnymi, oddzielnymi czynnościami i podczas tych czynności. Drzwi do pomieszczeń produkcyjnych lub pomieszczeń, w których żywność wprowadzana jest do obrotu, muszą być szczelne, łatwe do czyszczenia oraz, jeżeli jest to niezbędne, dezynfekcji. W zakładzie muszą być zapewnione warunki do usuwania i magazynowania odpadów żywności, niejadalnych produktów ubocznych oraz innych odpadów zgodnie z przepisami o odpadach. Magazyny odpadów powinny być tak zaprojektowane, aby umożliwić utrzymanie ich w czystości oraz chronić przed dostępem szkodników. Łatwo psujące się surowce, składniki, półprodukty oraz produkty gotowe przechowywane we właściwej, kontrolowanej na bieżąco temperaturze, z zachowaniem ciągłości łańcucha chłodniczego, w celu uniknięcia ryzyka zagrożenia dla zdrowia lub życia człowieka. Dopuszcza się możliwość wykonywania w ograniczonym okresie, poza kontrolowaną temperaturą, stosownych czynności przy przygotowaniu, transporcie, magazynowaniu, prezentacji i wydawaniu żywności, pod warunkiem, że nie spowoduje to powstania ryzyka zagrożenia dla zdrowia lub życia człowieka. Opakowania przeznaczone do kontaktu z żywnością muszą być czyste oraz magazynowane w taki sposób, aby nie były narażone na ryzyko zanieczyszczenia, w szczególności zanieczyszczenia pochodzącego z żywności, środowiska magazynu, środków czyszczących i szkodników.

W procedurach ochrony przed szkodnikami ważne jest, aby przestrzegać zasad magazynowania i przechowywania materiałów, produktów i surowców, a w szczególności:

- nie składować towarów bezpośrednio na podłodze, aby zapewnić odpowiedni dostęp dla ich kontroli i w celu sprzątanía pomieszczenia. Skrzynie, podesty, szafy, palety na nogach i płozach powinny być umieszczone w odległości przynajmniej 30 cm od powierzchni podłogi;
- należy układać towary (produkty) na paletach, po czym korzystać z nich rotacyjnie i utrzymywać w czystości;
- nie można przechowywać żadnych produktów i materiałów w zetknięciu ze ścianą, zachowując odległość co najmniej 0,5 m;
- należy ustawiać nie więcej niż dwie palety obok siebie, aby umożliwić kontrolę magazynowanego produktu;
- przed umieszczeniem surowców w magazynie należy je poddać kontroli, czy nie zawierają szkodników. Sprawdzać należy też materiały opakowaniowe oraz materiały techniczne;
- surowce, materiały do pakowania oraz produkty gotowe powinny być magazynowane oddzielnie. Produkty specjalne, które nie wymagają dalszego przetwórstwa, mogą być przetrzymywane w chłodniach. W oddzielnym miejscu należy przechowywać stare urządzenia, w których gryzonie chętnie zakładają gniazda;
- powierzchnia magazynowa powinna być dobrze oświetlona w celu ułatwienia sprzątanía i zwalczania szkodników;
- tereny otaczające budynek powinny być utrzymywane w czystości.

Działania mające na celu zabezpieczenie budynków produkcyjnych i magazynowych przed gryzoniami, czyli szczurowszczelności (ratproofing) dotyczą konstrukcyjnego i technicznego wykończenia budynków w taki sposób, by uniemożliwić gryzoniom wtargnięcie do ich wnętrza, wędrówkę po pomieszczeniach, zdobywanie pokarmu i wody, a zwłaszcza wyszukiwanie bezpiecznych kryjówek i zakładanie gniazd. Mysz domowa może przedostać się przez otwór o średnicy około 0,6 cm, a szczur – 1,2 cm. Jeżeli ołówek przejdzie przez otwór, to mysz również może się przecisnąć. Należy też brać pod uwagę fakt, że szczury kopią nory nawet do głębokości 90 cm. W związku z tym fundamenty wykonane z betonu dobrej jakości powinny być przedłużone na taką długość.

Szczurowszczelne budynki posiadają m.in.: (a) silne i szczelne fundamenty z betonu klasy B10 i lepszej; (b) półkę betonową u podstawy fundamentu, która zniechęca szczury do robienia podkopów, (c) pod-

łogi szczelnie przylegające do podłoża cementowego; największa odległość podłóg do podłoża nie powinna przekraczać 2,5 cm; (d) kanały ściekowe przykryte szczelnym rusztem tak, aby nie stanowiły siedliska gryzoni; (e) otwory na rury o średnicy rur lub od niej większe o najwyżej 0,5 cm; (f) zabezpieczenia okien z siatki drucianej o oczkach nie większych niż 2 cm x 2 cm; (g) zapory z blachy w narożnikach i na pionowych przewodach, uniemożliwiające szczurom wspinanie się po nich pod strop; (h) zamykane samoczynnie drzwi wejściowe; (i) progi drzwiowe z betonu klasy B15, okute kątownikiem stalowym.

W przypadku gdy gryzonie są już obecne w pomieszczeniu należy zastosować metody zmierzające do wyeliminowania. Metody mechaniczne polegają na stosowaniu żywych łapek, potrzasków, gilotynek, które są zastawiane w celu schwytania lub uśmiercenia wędrujących gryzoni. Skuteczność tych metod jest bardzo zróżnicowana w zależności od obiektu, w którym prowadzone jest zwalczanie. Skuteczność 100% w wyłapywaniu myszowatych można osiągnąć tylko w pomieszczeniach małych. Gorsze wyniki dają metody mechaniczne w zwalczaniu szczurów w dużych obiektach. Po pewnym czasie szczury poznają zagrożenie, jakie stwarzają pułapki i potrzaski, i starają się ich unikać, nawet mimo każdorazowego wyparzania urządzeń wrzątkiem i natłuszczania, aby nie zostawała na nich alarmowa informacja zapachowa. Metody chemiczne polegają na stosowaniu preparatów chemicznych niszczących gryzonie, zwanych rodentycydami. Preparaty te, często bardzo trujące dla ludzi, powinny być stosowane ostrożnie, zgodnie z zaleceniami podanymi w etykiecie. Opisany w niniejszym artykule temat był omawiany podczas konferencji zorganizowanej w dniu 4 lipca 2014 r. w Łomży przez Oddział Łomżyńsko Ostrołęcki Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych.

■

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Lek. wet. Anna Halicka-Dojlida

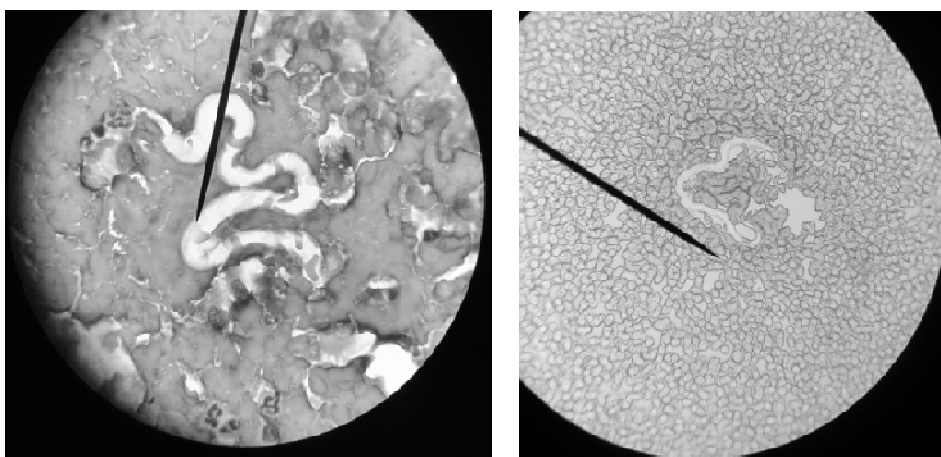
Lek. wet. Marta Pac-Sadowska

Gabinet weterynaryjny „Wilcza Łapa” w Sokółce

PRZYPADEK RODZIMEJ DIROFILARIOZY PODSKÓRNEJ U PSA

Dirofilaria repens jest to pasożyt z nadrodziny Filarioidea, rząd Spiruridae, podrząd Spirurinae. Szczególną cechą tej nadrodziny jest obecność żywiciela pośredniego, zazwyczaj skorupiaka bądź krwio pij-nego owada przenoszącego postaci larwalne pasożyta (mikrofilarie). W Polsce do wektorów *Dirofilarii* sp. zalicza się: komary leśne (*Aedes vixans*), komary brzęczące (*Cules pipens*) i widliszki (*Anopheles*). W ich ciele nicień rozwija się do stadium inwazyjnego L3, po czym podczas ugryzienia przenosi się do krwioobiegu żywiciela ostatecznego tj. psa, kota, dzikich mięsożernych. Rozwój do postaci dorosłych odbywa się gł. w tkance podskórnej oraz międzymięśniowej i trwa ok. 6-8 miesięcy. Po tym czasie zaczynają być produkowane mikrofilarie, które ponownie trafiają do krwi obwodowej i mogą stać się źródłem nowych zarażeń.

Na początku maja bieżącego roku w naszym gabinecie przyjęto psa, mieszańca w wieku ok. 6 lat, niekastrowanego samca z guzem w okolicy prawej pachy. Zmiana była owalna, niebolesna, o średnicy 8 cm, a okoliczne węzły chłonne niepowiększone. Właściciel zauważył guz ok. 2 miesięcy wcześniej. Zwierzę wcześniej nigdy nie wyjeżdżało poza terytorium Sokółki. Psu pobrano krew na badanie morfologiczne (wartości były w granicach norm fizjologicznych), a z guzka pobrano materiał metodą biopsji cienkoigłowej. Większość preparatów wysłano do weterynaryjnego laboratorium diagnostycznego, a 2 szkiełka zostały wybarwione w gabinecie (met. Diff-Quicka). W preparatach oprócz



Fot.1, 2. *Dirofilaria* znaleziona w rozmazie z krwi obwodowej psa (A.Halicka-Dojlida).

erytrocytów, makrofagów i neutrofilów odnaleziono 2 całe i pojedyncze fragmenty uszkodzonych mikrofilarii. Wynik z laboratorium potwierdził dirofilariozę. Właściciel wyraził zgodę na chirurgiczne usunięcie guza, który po utrwaleniu w formalinie został wysłany do laboratorium w celu dalszej identyfikacji. Badaniem histologicznym preparatów stwierdzono cechy guza o charakterze histiocytoma o niskim indeksie mitotycznym. Przed zabiegiem została pobrana jeszcze raz krew żylna do probówki z antykoagulantem EDTA, w celu wykrycia mikrofilarii w kropli krwi. W preparacie zaobserwowano niewybarwione, ale bardzo szybko, intensywnie ruszające się larwy niczym wijące się węże (zalecany test do wykrywania mikrofilarii jest m.in. test Knotta, polegający na wirowaniu 1-2 ml krwi pobranej na EDTA, rozcieńczonej 2% kw. octowym, następnie otrzymany osad wybarwia się błękitem metylenowym i ogląda pod mikroskopem).

Psu podano również preparat z moksydektyną i imidaklopramidem 4 razy w odstępie 1 miesiąca w celu zabicia postaci larwalnych i zapobiegnięciu dalszemu rozprzestrzenianiu się.

Ze względu na fakt, że dirofilarioza psów i kotów jest zoonozą, powinna być ona traktowana przez lekarzy weterynarii poważnie. W 2012 r. Państwowy Zakład Higieny podał informację o 20 potwierdzonych przypadkach zarażenia *D.repens* u ludzi w Polsce. W przypadku człowieka, który jest żywicielem przypadkowym zmiany skórne lokalizują się w okolicach powiek, gałce ocznej, gruczołach sutkowym, worku mosznowym, oraz powłok brzusznych. Naszą rolą, zatem jest prawidłowe diagnozowanie oraz uświadamianie właścicielom zwie-



Fot.3. Pies „Rudy” przed zabiegiem usunięcia guza (A. Halicka-Dojlida).



Fot.4. Guz po usunięciu chirurgicznym (A. Halicka-Dojlida).

rząd zagrożenia związanego z rezygnacją z leczenia. Okazuje się, bowiem że dirofilarioza nie jest już chorobą „egzotyczną”, występuje endemicznie na terytorium naszego kraju, naszego województwa i stwarza również zagrożenie dla człowieka.

■

UROCZYSTOŚCI, SPOTKANIA

o. Jerzy Brusilo, franciszkanin
Krajowy Duszpasterz Lekarzy Weterynarii

HOMILIA XXII JASNOGÓRSKIEJ PIELGRZYMKI LEKARZY WETERYNARII 8 CZERWCA 2014 – ZEŚLANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym (...)” (Dz 2, 1-11)

„Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,19-23)

W pracy Tyś ochłoda, W skwarze żywą wodą, W płaczu utulenie. (...) Obmyj co nieświęte, Ośchłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde, Rozgrzej serca twarde, Prowadź zabłąkane”. (Sekwencja na Zesłanie Ducha Świętego)

Wstęp. Drodzy Pielgrzymi, Lekarze i Służby Weterynaryjne XXII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Jasnogórskiej, ich rodziny i obecni tu sympatycy weterynarii, opiekunowie zwierząt troszczący się o każde żywe stworzenie.

Przybywamy na Jasną Górę co roku w odwiedziny do naszej Matki, Jasnogórskiej Królowej Polski, nie tylko żeby dziękować za kolejne 12 miesięcy naszego życia, pracy, osiągnięć, trosk i zwątpień, ale przede wszystkim, żeby doświadczyć Jej matczynej miłości, czułości, duchowego wsparcia. Zdarza się, że nasze spotkanie, co roku w drugą niedzielę czerwca, wypada w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. I taki układ kalendarza zdarzył się również w tym roku, jednocześnie

z naszymi jasnogórkimi odwiedzinami u Matki, tworzymy Wieczernik, oczekujący na Zesłanie Ducha Świętego.

1. „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym (...)” (Dz 2, 1-11)

Tak się rzeczywiście stało, po Wniebowstąpieniu, 50 dni po Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, otrzymaliśmy Ducha Świętego, Ducha Jezusa, Ducha Ojca i Syna. To nie było kiedyś, dawno, ponieważ nieustannie moc Ducha Świętego wylewa się na wszelkie stworzenie, udziela się każdemu człowiekowi, w każdej chwili: gdy na nowo przeżywamy dzień Zesłania Ducha Świętego, wspominamy nasz chrzest, nasze bierzmowanie, albo gdy uświadamiamy sobie, że jesteśmy świątyniami Ducha Świętego. Wtedy zawsze i ciągle otrzymujemy jego nieskończone, wielorakie i nowe dary.

Widzimy to działanie w niezwykłych wydarzeniach dawnej i niedawnej historii, podziwiamy moc Ducha Świętego wśród licznych rzesz świętych, błogosławionych, męczenników i wyznawców. To co słyszymy w relacji św. Łukasza z Dziejów Apostolskich, staje się nieustannie i zmienia świat, może nawet bardziej tam, gdzie rozprzestrzenił się grzech, aby okazała się moc Boża.

Skoro tak, to dlaczego tutaj, teraz nie widać ognistych języków nad naszymi głowami, dlaczego nie słychać szumu z nieba, który jest w stanie porwać wszystkich, aby głosić Ewangelię całemu światu? Dlaczego słabnie wiara i zanika miłość, po powrocie z Częstochowy gaśnie zapał, a postanowienia kończymy typowym polskim „słomianym zapałem”? Na pewno jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, ale nie ma ciągłości, nie ma codziennego życia w Duchu.

2. W tym roku mija 25 lat odnowionej polskiej wolności, rocznica wielkich wydarzeń nie tylko państwowych ale i czas spełnienia wołania św. Jana Pawła II na placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój, i zmieni oblicze ziemi, tej ziemi” (2 VI 1979). Zamykając te pierwsze ćwierćwiecze wielkiego zewnętrznego tchnienia Ducha – bo bezkrwawe przywrócenie wolności, pontyfikat papieża Polaka i świętość Jana Pawła II, to jest spełnienie tych właśnie słów – potrzeba, aby dzieła zewnętrzne przeszły w odnowę wewnętrzną, aby kolejne 25 lat były teraz przemianą ducha, serc i codziennego życia Polaków, w kraju

i za granicą. Chodzi o pracę nad wadami narodowymi, nad nowymi polskimi grzechami: podziałów, zazdrości i pretensji, aby teraz poza wielkimi działaniami religijnymi i społecznymi przyszedł czas na czyny każdego, na kogo zstępuje Duch Święty. A że zstępuje nieustannie, szczególnie w taki dzień i w takim miejscu, to wiemy z zapewnienia Chrystusa: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20,19-23).

Wystarczy słów, znamy moc Ducha św. w Dziejach Apostolskich, w historii i w sercach ludzi wierzących, teraz czas na nasze czyny. Trzeba teraz zrobić coś, co poważnie zmieni nasze życie, co stanie się nie tylko jednorazowym postanowieniem ale wytrwałym działaniem, codziennym wysiłkiem i systematycznym wzrastaniem. Co można zaproponować w tych kilkunastu minutach homilii Pięćdziesiątnicy 2014 roku, zebranych na pielgrzymce lekarzom weterynarii, ich bliskim i wszystkim tu obecnym, na Jasnej Górze, przy cudownym Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej?

3. Istnieje piękne nabożeństwo Godziny Świętej, gdy w Pierwszy Czwartek miesiąca albo w nocy z czwartku na piątek, w adoracji jako wynagrodzenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i w łączności z Jezusem w Ogrójcu, modlimy się w tradycyjnym, pięknym, może nawet trochę zapomnianym nabożeństwie przed Najświętszym sakramentem. To praktyka z XVII wieku, owoc objawień św. Małgorzaty Alaquoue (1674 roku) a dziś podobnie, czy nie warto byłoby, podjąć praktykę takiej np. Godziny Ducha, jako powszechne przedłużenie dzieła Zesłania Ducha Świętego, aby wchodzić w działanie Ducha św. codziennie. Tak jak adoruje się Najświętszy sakrament, tak w medytacji Ducha Świętego wypełnić Nim serce i przenieść na praktykę życiową dary Duchowe, aby czerpać z tego świętego czasu niezwykłą siłę i wytrwałość w codziennej pracy, obowiązkach rodzinnych, spotkaniach, zmaganiach z przeciwnościami i pracy nad sobą.

O tym przecież mówi sekwencja przed Ewangelią dzisiejszej uroczystości: „W pracy Tyś ochłoda, W skwarze żywą wodą, W płaczu utulenie. (...) Obmyj co nieświęte, Oschłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde, Rozgrzej serca twarde, Prowadź zabłąkane”. To są dary Ducha Świętego, tego przecież pragniemy, tego nam brakuje w praktyce naszej wiary. Codzienna praktyka takiej Godziny Ducha jest nie tylko jednorazowym postanowieniem i dodatkiem do pacierza. Jeśli naprawdę chcemy, żeby Duch Święty nappełnił nas wichrem i ogniem – Godzina Ducha powinna trwać już zawsze.

4. Na czym ma polegać nasza Godzina Ducha?

Na początek, niech to będzie tylko pięć minut, trzy minuty dla Ducha. Codziennie, w skupieniu, rozważając w swoim sercu i umyśle tajemnicę Zesłania Ducha Św., działania Boga w Duchu Świętym, bez słów, w ciszy, medytując naszą świętą wiarę, całkowicie wyłączyć się z obowiązków, zajęć, pogрузić się w kontemplacji. Bez telefonów, rozmów, nie ma mnie dla nikogo – jestem sam na sam z Duchem Świętym, z Bogiem, z Jezusem. Trzy-pięć minut dziennie, przez dwa-trzy tygodnie, może miesiąc, w dowolnym, najlepiej w tym samym czasie, może popołudniu lub wczesnym wieczorem. To nie ma być czas modlitwy, czy pacierza. Tamte praktyki pozostają bez zmian. Chodzi o dodatkową medytację w ciszy, gdzieś trzeba sobie znaleźć miejsce i czas.

Potem kolejne tygodnie, kolejny miesiąc – 10 minut dziennie, później 15-20 minut codziennie, tak jak się przyzwyczajamy do tego świętego czasu, tak jak nam pozwala skupienie, spokojnie przedłużamy sobie nasze minuty z Duchem Świętym. Tak przez rok, przez kilka, może dla niektórych kilkanaście miesięcy, dochodzimy do godziny dziennie, w samej tylko łączności z Duchem, w kontemplacji jego darów, jego dzieł i jego mocy. Można sobie na początku rozmyślenia wybrać jedno-dwa zdania z Pisma św., można naszą medytację wpleść w dziesiątek różańca – tajemnica Zesłania Ducha Świętego i skupić się na tym. Ale to nie ma być sam różaniec czy dłuższa lektura Pisma św. To są praktyki osobne. Chodzi o to, żeby nie łączyć praktykowanych już form modlitwy z kwadransem, czy pół godziny medytacji duchowej. Lepiej krócej, w wybranej porze dnia i w stałym miejscu tylko medytować dary Ducha Świętego, niż przedłużać łącznie modlitwę myślną z różańcem, jakąś litanią i medytacją o Duchu Świętym.

Zapewniam i obiecuję, że po roku takiej praktyki, jak zbierzemy się tu w dzień Zesłania Ducha Świętego, to inna będzie ta kaplica, inna będzie Polska, inny będzie każdy z nas. Błagam, proszę, zacznijmy medytować codziennie chociaż przez kilka minut Ducha Świętego, jego Dary, Jego dzieła, wtedy wszyscy usłyszymy szum z nieba i nad nami pojawi się ogień Ducha Świętego. Będziemy zdolni iść w świat i nawracać innych, iść w świat i pokazywać wiarę w Jezusa całemu światu i w naszym życiu i w powołaniu lekarza-pracownika weterynarii. Jeśli będziemy wytrwali ale trudno będzie tak medytować, to sam Duch przyjdzie nam z pomocą i będzie za nas kontemplować niezmierzoną, nieskończoną, ogromną miłość Bożą (por. Rz 8, 26). Wobec tej Miłości

i tego Ducha nic już nie będzie takie jak przedtem, człowiek musi się zmienić na lepsze.

5. To już się sprawdza. Wielu ludzi praktykuje codziennie takie kwadransy, pół godziny Ducha i więcej. Dzięki temu niezwykle spokojnie promieniuje z ich postawy. Nie tylko sami umacniają się w Bogu i czynią wiele dobra ale otoczenie, w rodzinie, w pracy, wszędzie widzi tą medytację, to rozmyślanie i widzi owoce zjednoczenia z Bogiem takiego człowieka. W takiej godzinie, nic doczesnego nie jest ważne, wiadomo po jakimś czasie, że nie ma co telefonować, pytać, przeszkadzać – człowiek Ducha Świętego trwa w Miłości Bożej i później tą miłość może dać innym. Odpoczywa od codziennych spraw, napęla się mocą do pokonywania codziennych trudności.

Ile spokoju, wewnętrznej radości, pięknych doświadczeń duchowych jest w stanie przeżyć człowiek, który praktykuje nie tylko codzienną modlitwę, niedzielą eucharystię, różaniec czy koronkę do miłosierdzia Bożego ale ma swój czas tylko dla Ducha Świętego. Oprócz tego Godzina Ducha jest częścią wysiłku systematyczności, stałości, pracy nad sobą, żeby się nie rozpraszać, odrzucić pokusy rozmyślenia o rzeczach przyziemnych a nie duchowych. Jeśli na początku się nie uda, powracać, próbować znów za kilka dni, chociaż przynajmniej 2-3 minuty odciąć się od świata i skupić duchowo, najlepiej w jednym miejscu, w jednym czasie. Może wracając z pracy wstąpić do jakiegoś kościoła czy kaplicy, może w domu gdy maleje napięcie zajęć dnia, może przed jakimś posiłkiem w ciągu dnia w pracy. „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,19-23) mówi Jezus, bez względu na okoliczności, przeszkody i tzw. „brak czasu”. Tak to się jakoś dziwnie dzieje, że czas na taką Godzinę Ducha nigdy nie jest stracony i mnoży się, zwalnia, dzięki czemu można później zrobić więcej. Im większe będą wasze pragnienia i chęci, tym więcej udzieli Wam Bóg swojego Ducha. Tak jak to się stało w Wieczerniku. I większe jeszcze dary będziecie mogli doświadczać, bo Duch Święty, Duch Jezusa, jest ponad grzechem, słabościami, podziałami i nienawiścią. I zstąpi Duch i odnowi nie tylko tę ziemię ale i każdego człowieka na tej ziemi.

Zakończenie. „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napęlił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym

z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym (...)” (Dz 2, 1-11).

W tym roku, mamy więc nie tylko rozważanie Ewangelii i wezwanie dobrych czynów, jedności, przebaczenia, czy prośba o nawrócenie, łaskę wiary. Dziś w Zesłanie Ducha Świętego wynieśmy z naszego Jasnogórskiego Wieczernika, konkretny program do wypełnienia – codzienną praktykę Czasu Ducha, najpierw kilku minut, później paru kwadransów i wreszcie kiedyś Godziny Ducha, która naprawdę zmieni nasze życie i nasz świat. „W pracy Tyś ochłoda, W skwarze żywą wodą, W płaczu utulenie. (...) Obmyj co nieświęte, Oschłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę.

„Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,19-23) i rozważajcie Go codziennie, a będziemy mogli powiedzieć – jak zapewnia św. Paweł w Liście do Koryntian: „Panem jest Jezus». Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. (...) Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (1 Kor 12,3b-7.12-13).



Libri amici, libri magistri

(Książki przyjaciółmi, książki nauczycielami)

dr n. wet. Jan Krupa

KLUB SENIORA Z WIZYTĄ W SUWAŁKACH

Po długich przygotowaniach na wyjazdowe spotkanie z Koleżankami i Kolegami z powiatu suwalskiego wreszcie dzięki ludziom dobrej woli, udało się sfinalizować to, co tak długo było przedmiotem naszych rozważań. Ludzie w naszym wieku są już raczej domatorami i niezbyt chętnie opuszczają domowe pielesze, nawet na spotkania w siedzibie Izby, a tu wyjazd na taką odległość. Teraz o ludziach dobrej woli słów kilka. Wyjazd zależał od zapewnienia środka lokomocji i to w miarę wygodnego przez Prezesa Izby Kolegi Andrzeja Czerniawskiego. Ten problem został rozwiązany prawie z marszu, kiedy na jednym z naszych spotkań poprosiliśmy kolegę Andrzeja o rozważenie takiej możliwości i spotkaliśmy się z natychmiastową odpowiedzią, oczywiście pozytywną. Pozostały tylko uzgodnienia z Powiatowym Lekarzem Weterynarii w Suwałkach Kolegą Józefem Hańczukiem, który nie był zaskoczony naszą propozycją przyjazdu, ponieważ wiedział o naszych planach od dawna, a chodziło tylko o uzgodnienie daty, bo program należał już do gospodarzy.

W dniu 29 maja o godzinie 9.00 wyjeżdżaliśmy w grupie 8 osób (Teresa Pietraszek, Alicja Torzewik, Małgorzata Makarska, Anatol Bacharewicz, Marian Nietupski, Henryk Borowski, Józef Stasiewicz, Jan Krupa), wygodnym busem spod siedziby Izby w doskonałych nastrojach, chociaż pogoda nie była słoneczna. Po drodze ożywione rozmowy i zanim się obejrzelśmy już wjeżdżaliśmy do Suwałk. Wnet łączy się z nami telefonicznie kolega Józef, informując jak trafić bez błędzenia na miejsce. Wjeżdżamy na plac siedziby Powiatu i już zaczynają się powitania, a za chwilę siadamy wygodnie w gabinecie Powiatowego Lekarza, delektując się gorącą kawą, słuchając wystąpień Gospodarzy kol. Józefa Hańczuka i jego zastępcy Katarzyny Łuniewskiej-Kopacz oraz naszego Prezesa Kolegi Mariana Nietupskiego. Cieszymy się z obecności Koleżanek: Teresy Liszka, Eleonory Bukowskiej i Kolegów: Rafała



W Muzeum M. Konopnickiej

Budzyły z Gołdapi, Marka Rukścińskiego z Augustowa, Bogusia Misia-ka, Witolda Kowalczyka.

Naszą wizytę rozpoczynamy od zwiedzania Muzeum Marii Konopnickiej. Wspaniałe przewodniczki z wielkim profesjonalizmem wprowadzają nas w odległe czasy ciekawego życia poetki związanego szczególnie z okresem pobytu w Suwałkach. Wychodząc z tego magicznego miejsca uświadamiamy sobie jak niewiele wiedzieliśmy o życiu i twórczości czołowej poetki z tamtych czasów. Jeszcze pamiątkowe zdjęcie z doskonale wykonanym posągim oraz ławeczką poetki przed Muzeum i jedziemy naszym busem w towarzystwie Gospodarzy do Gawrych Rudy, gdzie zwiedzamy hodowlę pstrągów i dowiadujemy się wiele szczegółów dotyczących ciągłego doskonalenia tego wspaniałego gatunku. Po degustacji niezwykle smakowitych kartaczy w zajezdzie Pana Stanisława Huryna przesiadamy się w Płocicznie do zaczerowanej kolejki z nowoczesnym wnętrzem i znowu obficie zastawionym stołem wypełnionym regionalnymi potrawami i smakolukami. Niewielka szybkość pozwala nam obserwować przez okna wspaniałą

przyrodę z niezapomnianymi widokami zielonych połaci lasu i błękitnych jezior. Swoją radość wyrażamy śpiewaniem naszych pięknych polskich piosenek z okresu harcerstwa, obozów wojskowych i wędrówek po Polsce. Wracamy wspomnieniami do czasów młodości, początków naszej pracy w zawodzie i niezwyklej integracji, jaka w tym czasie wyróżniała nas w środowiskach, gdzie przyszło nam pracować. Cieszymy się, że nasi młodszy następcy kontynuują te piękne tradycje, czego dowodem jest nasza wyprawa na piękną Ziemię Suwalską. Dojeżdżamy do końcowego przystanku w miejscowości Bryzgiel i tu czeka nas kolejna niespodzianka w postaci bogato zastawionego stołu pełnego przeróżnych regionalnych potraw. Rozmawiamy, rozmawiamy i wspominamy bez końca, kierując pod adresem Kolegi Józefa zasłużone pochwały.

Dziękujemy organizatorom, a szczególnie Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii Koledze Józefowi Hańczukowi za perfekcyjną organizację naszego wspólnego spotkania i piękne chwile, jakie wspólnie przeżyliśmy w niedzielę, która na długo pozostanie w naszej pamięci.

■

Amicus certus in re incerta cernitur

(Pewnego przyjaciela poznaje się w niepełnej sytuacji)

Antoni Krzysztof Gibowicz

Łomża

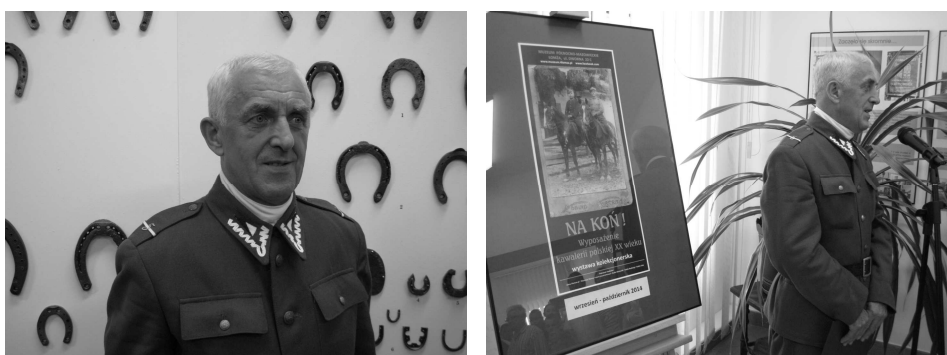
WYSTAWA „KAWALERYJSKA” W ŁOMŻY

Dnia 6 września 2014 r. w Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży przy ul. Dwornej 22C została otwarta wystawa kolekcjonerska pt. „*NA KOŃ! Wyposażenie kawalerii polskiej XX wieku*”. Autorem wystawy jest absolwent Technikum Weterynaryjnego w Łomży P. Wojciech Stanisław SURAWSKI.

Jak sam mówi – zamiłowanie do historii zaszczerpił mu ojciec, zaś sympatię do koni sąsiedzi, np. ostatni łomżyński dorożkarz Wacław Modzelewski oraz nauczyciel Ignacy Bukowski, kolekcjoner, a niegdyś kawalerzysta. Dlatego po ukończeniu technikum weterynaryjnego Wojciech St. Surawski wiedział już, że jego zawodowa i hobbystyczna przyszłość będzie związana z końmi. Pracując w terenie miał doskonałe możliwości powiększania swej kolekcji, dlatego przez lata rozrosła się ona do imponujących rozmiarów. Część ze zgromadzonych przez blisko 50 lat zbiorów przybliży na wystawie historię i wyposażenie polskiej kawalerii ułanów z okresu 20-lecia międzywojennego, ale także wiele unikatów z XIX wieku. W wydany z okazji wystawy materiale jej autor P. Wojciech St. Surawski pisze:

Kawaleria, duma Wojska Polskiego owiana legendą. Słynna historycznymi bitwami i upamiętniona na niezliczonych obrazach. Uwieczniona wierszem i pieśnią. Nie byłoby jej, gdyby nie KOŃ, niezwykle zwierzę, tak silnie związane z człowiekiem, tak bardzo mu oddane. Jeżeli na odpowiedniego konia założymy wojskowe siodło, przytroczymy doń szablę i postawimy obok młodzieńca w mundurze, rogatywce dziarsko nasuniętej na ucho, to oczom naszym ukaże się widok jakże miły polskim sercom.

W okresie międzywojennym w Wojsku Polskim było 40 pułków kawalerii: 3 pułki szwoleżerów, 10 pułków strzelców konnych oraz 27 pułków ułanów. Chociaż nazywali się szwoleżerami, strzelcami konnymi czy ułanami to była ta sama kawaleria umundurowana, wyposażona i wyszkolona według tych samych regulaminów. Kawaleria polska w XX wieku używała wielu obcych i rodzimych worów rzędów kawaleryjskich. Do dziś zachowało się ich niewiele.



Tradycyjną bronią kawalerii jest szabla. Podobnie jak w przypadku rzędów, używano wzorów szabel polskich i obcych. Służba w kawalerii nie należała do lekkiej. Koń wymagał szczególnego starania. W ciągu dnia był trzykrotnie karmiony, pojony i czyszczony. Dużo czasu pochłaniała troska o rząd kawaleryjski i uzbrojenie. Koń pracował „nogami”. Troska o jego zdrowie i kopyta była priorytetem. Co sześć tygodni był przekuwany. Przemysł produkował wówczas podkowiny o ustalonych rozmiarach. Jeżeli kopyto było z wadą lub chore, wówczas podkuvacz wykonywał odpowiednią podkovicę ortopedyczną umożliwiającą użytkowanie konia. Zależnie od pory roku stosowano podkowiny letnie lub zimowe. Charakterystyczną dla kawalerii jest żurawiejka. To krótki utwór wokalny nawiązujący do wydarzeń z historii danego pułku. Kończyły się one jednakowym refrenem. Niektóre żurawiejki były złośliwe, pikantne, najczęściej wytykały wady lub potknięcia pułku. Dla przykładu żurawiejka 10 pułku ułanów brzmiała: Jadzie ułan z dziesiontego, wyjo psy na widok jego! Lance do boju! Szable w dłoni! Bolszewika goń! Goń! Goń!

Jaką była polska kawaleria niech zaświadczy szlak bojowy Podlaskiej Brygady Kawalerii, w skład której wchodziły: 5 Pułk Ułanów Zastawskich z Ostrołęki, 10 Pułk Ułanów Litewskich z Białegostoku oraz 9 Pułk Strzelców Konnych im. Gen. Kazimierza Pułaskiego z Grajewa. Brygada, jako jedyna duża jednostka Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku przekroczyła granicę Rzeszy w wypadzie na Białą Piską. W czasie wojny obronnej w 1939 roku pobita, ale nie rozbita walczy do samego końca pod Kockiem w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Podlasie” gen. Franciszka Kleeberga.

Czy dziś na przelocie wieków jest miejsce w Wojsku Polskim na kawalerię? Jej duch jest tak silny, że współczesne jednostki zmechanizowane przyjmują za swych patronów przedwojenne pułki kawalerii. Dzisiejsze wojska szybkiego reagowania nazywa się kawalerią powietrzną. Historia klasycznej kawalerii Niepodległej zaczyna się 2 sierpnia 1914 roku od wymarszu patrolu Władysława Beliny Prażmowskiego do Królestwa a dzisiaj trwa w Szwadronie

Reprezentacyjnym Wojska Polskiego. Szwadron uświetnia uroczystości państwowe, asystuje przy wizytach przywódców państw.

W ostatnich latach intensywnie rozwija się ruch rekonstrukcyjny. Pasjonaci organizują się w grupy umiłowanych pułków kawalerii. Przygotowane przez nie rekonstrukcje historyczne bitew przyciągają liczne rzesze miłośników. Mimo, iż kawaleria przeszła do historii, to jej duch w Narodzie jest nadal żywy”.

Czasem trzeba było przejechać wiele, wiele kilometrów, żeby coś ciekawego zdobyć – mówi o powiększaniu kolekcji Surawski. Z dużą ilością tych przedmiotów wiążą się różne historie bądź spotkania z konkretnymi ludźmi. Moje najdłuższe polowanie na eksponat trwało 16 lat. Tyle lat polowałem na zestaw podków ortopedycznych, wykonanych jako praca dyplomowa na kursie podkuwaczy 10 Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku. Na wystawie nie brakuje też innych perełek dla miłośników historii i wojskowości, jak: siodła, strzemiona, wędzidła, munsztuki, podkowy, ostrogi, przyrządy do obsługi kopyta, części umundurowania i wyposażenia, broń biała, szable i bagnety czy repliki lanc. Dopełnia ją prezentacja multimedialna, zaś wernisaż uświetnili: przyjaciele kolekcjonera z grupy rekonstrukcyjnej w mundurach 9 Pułku Strzelców Konnych im. gen. Kazimierza Puławskiego z Grajewa oraz Kamil Borusiewicz, który wykonał na trąbce kawaleryjskie sygnały.

Wystawa będzie czynna do 30 października 2014 r.

W ww. artykule wykorzystano część materiału zamieszczonego na portalu internetowym www.4lomza.pl

Zdjęcia autora wystawy P. Wojciecha Stanisława Surawskiego wykonał Emilian Kudyba.



W WOLNYM CZASIE

od Redakcji

LEKARZ WETERYNARII FRANCISZEK OLSZAK

Franciszek Olszak „Ursyn”, „Brat Bogdan”, „Bohdan”, ppor. rez. WP, s. Piotra i Walerii z Ciołkowskich, ur. 1 stycznia 1913 r., w miejscowości Czerwone k. Kolna. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Czerwonym kontynuował naukę w szkole średniej w Łomży, gdzie uzyskał maturę. Następnie ukończył studia wyższe w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, lekarz weterynarii. Przeszedł przeszkolenie wojskowe i otrzymał awans do stopnia podporucznika rezerwy. Od początku 1940 r. tworzył podstawy konspiracji na terenie gminy Czerwone i w Kolnie. Objął funkcję komendanta placówki/kompanii nr 13 obejmującej miasto Kolno. Pełnił również funkcję komendanta Szkoły Podoficerów Rezerwy Piechoty. W ramach odtwarzanego 33 pp AK przewidywany na stanowisko dowódcy kompanii ckm w II batalionie. Po aresztowaniu we wrześniu 1944 r. jego brata por. „Szareckiego” objął dowództwo nad batalionem. Po „wyzwoleniu” nadal w konspiracji, pozostawał na stanowisku dowódcy II batalionu AKO – Kolno. Po powrocie z obozu jego brata przekazał mu



Por. rez. Franciszek Olszak „Bohdan”, dowódca II batalionu Kolno i V batalionu Drozdowo. Zdjęcie zrobione w Hamburgu w 1947 r.

dowództwo nad batalionem. Sam przejął dowództwo nad V batalionem AKO-Drozdowo.

Prawdopodobnie w grudniu 1945r. porzucił szeregi konspiracji i wyjechał na Dolny Śląsk, do Lwówka Śląskiego. Pod fałszywym nazwiskiem Stanisław Stępień dwukrotnie podjął próbę przejścia do alianckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Podczas pierwszej próby został złapany przez żołnierzy sowieckich, ale udało mu się ich przekupić i został zwolniony. Powrócił do Polski i po krótkim okresie ponownie podjął próbę ucieczki z Polski. Zakończyła się ona powodzeniem. Prawdopodobnie w maju 1947r. dotarł do Hamburga. Z Niemiec przedostał się do USA, gdzie nostryfikował swój dyplom i pracował jako lekarz weterynarii. Ożeniony z Amerykanką polskiego pochodzenia (Nelly Kowalewski), miał czwórkę dzieci. Zmarł w 1981r. w USA.

Źródło: autor książki – Sławomir Poleszak tytuł książki „Podziemie antykomunistyczne w łomżyńskim i grajewskim (1944-1957)” str. 83.

■

Absens carens

(Nieobecny traci)

Leszek Tatomir

Gabinet Weterynaryjny „ALMAR” w Żarnowie k. Augustowa

WYSTARCZY BYĆ

*Żeby być w życiu szczęśliwym
Nie muszę robić nic
Żeby szczęście mieć w życiu
Wystarczy szczęśliwym być
Żeby być zakochanym
Nie muszę robić nic
By kochać i być kochanym
Wystarczy z miłością żyć*

*Ref.:
Dziękuję Ci Duszo moja,
Że o tym mi przypomniłaś,
Dziękuję Ci moja Duszo,
Ty zawsze o tym wiedziałaś.*

*Żeby czuć się bogatym,
Nie muszę robić nic,
Żeby bogactwa mieć w życiu.
Wystarczy... bogatym być.
A kiedy myślę o zdrowiu,
Bo zdrowym każdy chce być,.
Wystarczy żyć w zgodzie z naturą,
I więcej nie robić nic.*

*Ref.:
Dziękuję Ci Duszo moja,
Że o tym mi przypomniłaś,
Dziękuję Ci moja Duszo,
Ty zawsze o tym wiedziałaś.*

*Miłość, zdrowie, bogactwo,
Sprzyjają szczęściu człowieka,
Lecz jeśli to takie łatwe,
Dlaczego tak wielu narzeka,
Dlaczego...?*

*Dziękuję Ci Duszo moja,
Że wreszcie to zrozumiałem,
Wystarczy być, a nie wyczekiwać.
By żyć szczęśliwie i kochać.*

*Dziękuję Ci Duszo moja,
Że wreszcie to zrozumiałem,
Wystarczy być, a nie wyczekiwać,
By słowo stało się ciałem...*

Zachęcam do wysłuchania utworu w wykonaniu Autora dostępnego na stronie internetowej Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w zakładce Archiwum Biuletynu.

■



CZY WIESZ, ŻE?

Tularemię opisano po raz pierwszy w 1911 roku. Nazwa choroby pochodzi od miejsca jej pierwszego stwierdzenia – hrabstwa Tulare w Kalifornii.

Pierwsze szkoły weterynaryjne powstały w XVIII wieku. Najstarsze ośrodki nauczania weterynarii to: Lyon (1762), Alfort (1766), Wiedeń (1767), Turyn (1769), Getynga (1771, szkoła zamknięta w 1854), Kopenhaga (1773), Padwa (1773, szkoła zamknięta w 1874, od 1992 działa Wydział Medycyny Weterynaryjnej), Drezno (1774, zamknięta w 1778, ponownie otwarta w 1780), Skara (1775), Hanower (1778), Bolonia (1783), Karlsruhe (1784, zamknięta w 1860), Ferrara (1786, zamknięta w 1880), Budapeszt (1787), Berlin (1790), Monachium (1790), Londyn (1791), Mediolan (1791), Modena (1791, zamknięta w 1923), Madryt (1793), Neapol (1798).

Nazwa „**choroba Banga**” wywodzi się od Bernharda Lauritsa Fredericka Banga (1848-1932) – duńskiego patologa, który odkrył w 1896 bakterie wywołujące ronienia u bydła. Zarazek – *Bacillus abortus*, nazwę rodzajową *Brucella* otrzymał na cześć Sir Davida Bruce’a (1855-1931) – szkockiego bakteriologa, odkrywcy przyczyny gorączki maltańskiej (1887). Bruce został upamiętniony także w nazwie łacińskiej świdrowca nagany – *Trypanosoma brucei*.

Powszechnie znany **model fetotomu Thygesena** został skonstruowany przez duńskiego lekarza weterynarii Jensa Petera N. Thygesena (1876-1949). Od 1916 roku pracował nad znalezieniem jak najdoskonalszej i nieinwazyjnej metody fetotomii. Dzięki pomocy braci Sørensen, właścicieli fabryki „Record” w Longa, jego konstrukcja została zaprezentowana światu w 1920 roku.

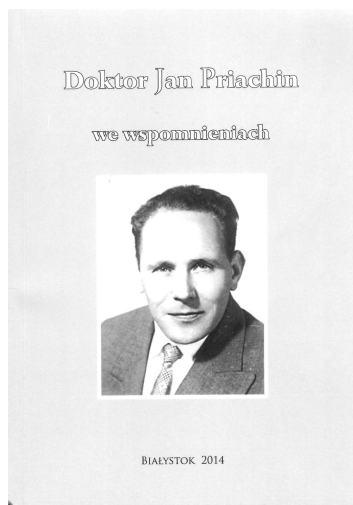
zebrał dr Grzegorz Jakubik
z Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu

Teresa Zaniewska

PRZESZŁOŚĆ NIE UMIERA

Jan Krupa, doktor nauk weterynaryjnych, posiada wiele zainteresowań poza zawodowych. W środowisku, i nie tylko, znany jest jako autor kilku tomików poetyckich m.in. *Misterium pamięci* (1999), *Znad Dolistówki* (2003), *Niedokończony różaniec* (2006). Wszystkie wzbudziły zainteresowanie czytelników i krytyki literackiej. Ma w swoim dorobku także kilka prac edytorskich o charakterze historycznym: *EGO – Ełk, Gołdap, Olecko. Wspomnienia lekarzy weterynarii* (1999), *Komendant AK „Witold” Antoni Krupa* (2005, II wyd. 2010), *Wnukowie – obóz harcerski na Papierni* (2008), *50 lat Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych. Oddział w Białymstoku* (2012), *Marzyła nam się Polska prawdziwie ludowa* (2013), *Nad Wisłą, Krępianką i Kamienną* (2014), *Nad błękitną Krępianką* (2014).

Do zbioru powyższych opracowań Jan Krupa dołączył jeszcze jedno, w którym „historia jednego życia” splata się z dziejami znanego rodu książęcego Druckich-Lubeckich oraz z wielką historią, która wkroczyła na arenę dwudziestowiecznej Europy. Mowa o książce *Doktor Jan Priachin we wspomnieniach*, opatrzonej posłowiem Adama Czesława Dobrońskiego, znanego i cenionego historyka, a przy tym doskonałego popularyzatora historii. Publikacja dotyczy jednej postaci i jednej rodziny, ale jest czymś więcej. Stanowi uosobienie i wykładnię losu



zbiorowego, gdyż wiele polskich rodzin dotknęły tragedie i dramaty podobne.

Szara niewielka książeczka. Na okładce fotografia w sepii przedstawiająca mężczyznę w sile wieku, ubranego nienagannie. Szlachetne rysy, wewnętrzna pogoda i harmonia, układ ust wskazujący na stanowczość. Już na pierwszy rzut oka jest to ktoś o kim zwykliśmy mówić arystokrata ducha. Doktor Jan Priachin (1922-2009) był dermatologiem, który od 1960 roku wraz z rodziną związał swoje losy z Białymstokiem. Pracował w Klinice Chorób Skórnych i Wenerycznych Akademii Medycznej w Białymstoku (1960-1969), a następnie w Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej (1969-1982). W 1983 roku przeszedł na emeryturę. Utworzenie w klinice Pracowni Histopatologii Skóry (1960 r.) zapewniło mu miejsce w historii medycyny białostockiej uczelni. Powszechnie jednak doktor Jan Priachin pozostawał postacią nieznaną, tym bardziej, że sam mało mówił o sobie i niechętnie udostępniał wspomnienia.

Jan Krupa wzbudził zaufanie doktora i jego rodziny. Uzyskał materiały i cenne fotografie. Przygotował książkę, w której bez wątpienia najważniejszym jest relacja samego bohatera. Poznajemy z niej nie tylko koleje jego losu, lecz również rodziny i krewnych. Znajdujemy tu informacje dotyczące Druckich-Lubeckich (z tego rodu pochodziła matka doktora Priachina, Maria, ojciec był rosyjskim oficerem). Wspomnienia doktora napisane zostały piękną polszczyzną, na którą zwracali uwagę także jego współpracownicy i przyjaciele. Nic dziwnego, pochodził ze środowiska, które posiadało głęboką świadomość społecznej roli języka oraz jego ścisłego związku z tożsamością narodową. Wiadomo również, że Jan Priachin posiadał doskonałą znajomość języka rosyjskiego oraz francuskiego, co było oczywiste ze względu na pochodzenie matki, wszak był to język europejskich salonów. W powojennej polskiej rzeczywistości nie przydał się jednak doktorowi i lepiej było o nim zapomnieć.

W opracowaniu Jana Krupy znalazł się też wywiad z Janem Priachinem przeprowadzony przez Adama Białousa dla „*Naszego Dziennika*” oraz szkic tegoż autora o tragicznych losach rodu Druckich-Lubeckich. W kolejnych partiach książki jej głównego bohatera wspominają: dr n. med. Stanisław Budner, kolega ze studiów, które odbywali razem w Poznaniu (1949-1954), współpracownicy – dr Janina Czerniakiewicz-Bolińska, prof. dr hab. Bożena Chodynicka, lek. med. Alicja Nawara, lek. med. Romualda Niewiarowska-Paszeko oraz siostra cio-

teczna Teresa Dangel, która także udostępniła część fotografii z domowego archiwum. Książkę zamyka słowo autora tego opracowania i jego wiersz *Taka wola nieba*, którym pięć lat temu pożegnał na cmentarzu przyjaciela.

Wszyscy malujący słowem we wspomnieniu portret doktora Jana Priachina wskazywali w zasadzie na te same cechy: na dobrą znajomość wiedzy zawodowej, na wielką fachowość i solidność, przez lata brak pomyłki (choćby jednej!) w badaniach i rozpoznaniach histopatologicznych (ich trafność potwierdzały takie autorytety w tej dziedzinie, jak m.in.: prof. Stefania Jabłońska, kierownik Kliniki Dermatologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, wieloletni Konsultant Krajowy w dziedzinie dermatologii oraz prezes Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego i prof. Stanisław Michałowski z Lublina, znany dermatolog). W czasach braku dobrych manier, nawet na najwyższych szczeblach, warto je właśnie podkreślić w osobowości i zachowaniu doktora Jana Priachina. Współpracownicy eksponują jego wielką kulturę, elegancję, życzliwość dla ludzi, ale także erudycję oraz szczególne zainteresowanie sztuką, w tym malarstwem, którego jawił się doskonałym znawcą i kolekcjonerem. Był człowiekiem wierzącym (praktykujący katolik, mimo uciążliwości wieku w końcowych latach życia), kochającym rodzinę (żona Lidia, córka Hanna, syn Michał, wnuki: Natalia, Lidia, Jan, Marcin i Łukasz) oraz naturę, kwiaty (piękny ogród) i zwierzęta. Lubił też i uprawiał czynną turystykę wraz z rodziną, co dokumentują liczne fotografie w domowym archiwum żony, Lidii Priachin.

Ta niewielkich rozmiarów książka ma duże znaczenie nie tylko dla rodziny, dla której jest bez wątpienia cenną pamiątką. Jest ważna dla białostoczan (nie tylko dla środowiska lekarskiego), gdyż ocala od zapomnienia ciekawą, choć skromną postać lekarza pracującego w tym mieście i współtworzącego jego historię, człowieka niedzisiejszego, którego los i praca mogą skłonić do refleksji tych, szczególnie młodych, którzy dziś praktykują w zawodzie. I wreszcie jest to książka ważna dla każdego z jej czytelników, gdyż - jak pisze we wstępie Jan Krupa - *być może stanie się zachętą do rozejrzenia się wokół, bo czasem może się zdarzyć, że tuż za naszą ścianą drzemie wielka historia, a skromni sąsiedzi, których wielokrotnie mijamy, to wielcy bohaterowie lub ich potomkowie.*

Doktor Jan Priachin we wspomnieniach. Wstęp, układ i opracowanie Jan Krupa, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2014, s. 63.

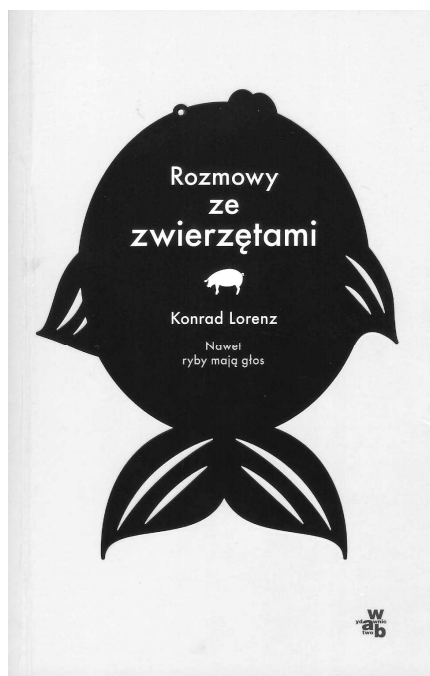


Teresa Zaniewska

KONRADA LORENZA ROZMOWY ZE ZWIERZĘTAMI

Wydawnictwo „wab” w roku bieżącym wydało znakomitą książkę Konrada Lorenza *Rozmowy ze zwierzętami* w równie znakomitym przekładzie Barbary Tarnas. Pierwsze wydanie książki *Er redete mit dem Vieh, den Vögeln und den Fischen* (*Rozmawiał z bydłatkami, ptaszkami i rybami*) ukazało się w roku 1949 w Wiedniu. I chociaż od tamtej pory minęło kilka dziesiątków lat, książka się nie zestarzała i nie straciła niczego ze swej aktualności. Jest to publikacja popularnonaukowa, którą czyta się z zapartym tchem niczym sensacyjną powieść. Oczywiście to zasługa autora, uczonego wielkiego formatu, miłującego swój zawód i przedmiot prowadzonych badań,

bo tylko tacy mogą pisać jasnym, klarownym językiem o skomplikowanych w gruncie rzeczy sprawach przebogatego świata natury. Dzięki temu Konrad Lorenz (1903-1989), austriacki zoolog i ornitolog, twórca nowoczesnej etologii, zasłużył na uznanie Szwedzkiej Akademii, która w roku 1973 uhonorowała go Nagrodą Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii, którą otrzymał wraz z Nikolasem Tinbergenem i Karlem von Frischem, za odkrycia w sferze wzorców zachowań indywidualnych i społecznych. Wykłady Konrada Lorenza gromadziły, oprócz studentów, tłumy zainteresowanych, którzy erudycję oraz inteligencję autora nagradzali rzeszystymi brawami. To dowód na to, że każdy na-



ukowy temat można przedstawić tak, iż wzbudzi on zaciekawienie i zadziwi słuchacza. Zależy to od bystrości umysłu, magii słowa i pasji wykładowcy. Brawami także nagradzali studenci i współpracownicy wyników badań i eksperymentów prowadzonych przez Mistrza, które wielokrotnie mogli bezpośrednio obserwować.

Najbardziej znana książka Konrada Lorenza to *Tak zwane zło* (1963), w której broni on hipotezy spiętrzenia popędów. Jej polskie wydanie ukazało się jedenaście lat później. Do rąk polskiego czytelnika trafiły również: *Regres człowieczeństwa* (1983, wyd. pol. 1986), *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania* (1973, wyd. pol. 1977), *I tak człowiek trafił na psa* (1950, wyd. pol. 1976) oraz *Opowiadania o zwierzętach* (1949, wyd. pol. 1975). Wszystkie natychmiast zginęły z księgarskich półek.

Lekturze kolejnych esejów naukowych zawartych w książce Konrada Lorenza *Rozmowy ze zwierzętami* towarzyszy nieustannie refleksja słynnego dominikanina z Fryburga, ojca Józefa Marii Bocheńskiego, który pisał o człowieku jako panu przyrody, narzucającemu się całemu światu zwierzęcemu. Człowiek – uważa J.M. Bocheński – (...) jest przecież zwierzęciem nieudolnym. Słabe oczy, wręcz nie wart wzmianki zmysł powonienia, lichy słuch – oto z pewnością jego znamiona. Niemal zupełnie brak mu naturalnych narządów samoobrony – na przykład pazurów. Jego siła jest bez znaczenia. Nie umie ani szybko biegać, ani pływać. Poza tym jest nagi i dużo łatwiej niż większość zwierząt umiera z zimna, upału i tym podobnych powodów. Z biologicznego punktu widzenia właściwie nie ma racji istnienia. Już od dawna powinien był zaniknąć, jak wiele nieudanych gatunków zwierzęcych¹.

Konrad Lorenz opowiada o tych udanych, obalając przy okazji kilka pokutujących fałszywych przeświadczeń dotyczących cech i zachowania kilku wybranych zwierząt, których obserwacji i badaniu poświęcił całe życie zawodowe, co wymagało, jak podkreśla, bezpośredniej bliskości w obcowaniu z żyjącymi zwierzętami, ale również nieprawdopodobnej cierpliwości badacza. Autor książki nie tylko uważnie obserwował swoich ulubieńców m.in. kapucynkę Glorię, gąsiora Martina, kawkę Czok, lecz także próbował ich wychowywać i nawiązywać z nimi kontakty. Stopniowo i wytrwale uczył się ich zachowań, a potem dostrzegał najdrobniejsze zmiany w ruchach owadów, ptasich głosach, czy ubarwieniu ryb.

¹ J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu. Wprowadzenie do podstawowych pojęć filozoficznych*. Przeł. Bernard Białecki, IW PAX, Warszawa 1986, s. 50-51.

Rozmowy ze zwierzętami to rzetelny raport z kilkunastoletnich badań nad zwyczajami zwierząt, przeprowadzonych przez Konrada Lorenza w jego posiadłości-gospodarstwie w Altenbergu. Humorystyczne i pełne ciepła anegdoty połączone z popularnonaukowym opisem zachowań domowych ulubieńców autora, stanowią barwną i arcyciekawą lekturę dla wszystkich wielbicieli zwierząt. Jest to książka, która zainteresuje nie tylko tych, których ciekawi odpowiedź na pytania: co potrafi zrobić mała kapucynka po bohaterskim uwolnieniu się z klatki, czy w jaki sposób kawki wybierają partnerów i okazują sobie miłość, bądź czy istnieją chomiki, które nie gryzą i nie wspinają się na meble? Właściwie jest to lektura dla każdego, gdyż ta książka jest czymś więcej niż prezentacją badań naukowych z zakresu zachowania zwierząt, w zabawnej i przystępnej formie przedłożoną czytelnikowi.

Sądzę, że warto zwrócić uwagę na tzw. trzeci wymiar prezentowanej tu publikacji, pomagający poszukiwać człowieczeństwa w człowieku, uczący go wrażliwości, samodzielnego myślenia, umiłowania wykonywanego zawodu i świadomości ceny, którą czasem trzeba za tę miłość zapłacić w rozumieniu dosłownym i metaforycznym. Czy znalazłby się ktoś, kto byłby w stanie znieść w swoim salonie dwadzieścia cztery gęsi gęgawy panoszące się na perskim dywanie? Czy zgodziłby się dzielić pokój z kapucynką topiącą w akwarium mosiężne lampy bądź kolejne tomy z biblioteki podarte – z wyjątkiem okładek – na strzępy? Autor książki przez lat kilkadziesiąt nie tylko zgadzał się ze swoimi bohaterami i przyjmował z wyrozumiałością ich zachowania, lecz był nieustannie przekonany, iż tak być musi: *Ktoś zapyta: „Czy to wszystko jest konieczne?” Moja odpowiedź to głośnie i wyraźne TAK.* (s. 13) Wielokrotnie na kartach książki dowodzi, iż poświęcenie dla dobra nauki jest wręcz obowiązkiem uczonego-badacza.

Książka Konrada Lorenza *Rozmowy ze zwierzętami*, jej treść i sposób prezentacji świadczą o ogromnej pasji badawczej, której źródłem upatrywać należy w wychowaniu domowym. Oddajmy głos autorowi: *Moją opowieść zaczynam od ciemnej strony współżycia ze zwierzętami, ponieważ to, w jaki sposób jesteśmy gotowi ją znosić, stanowi miarę naszej miłości do nich. Wyrażam w tym miejscu dozgonną wdzięczność moim cierpliwym rodzicom, którzy tylko kiwali głowami lub pobłażliwie wzdychali, kiedy jako uczeń czy młody student przynosiłem do domu potencjalnego sprawcę szkód, nowego lokatora. A ile przez te lata musiała znieść moja żona! Bo czyż można wymagać od własnej żony, żeby przymknęła oko na oswojonego szczura, który biega po mieszkaniu, wygryza małe ładne kółeczka w pościeli i mości nimi swoją no-*

re? Która żona potrafiłaby patrzeć spokojnie, jak papuga odgryza wszystkie guziki z prania, które schnie rozwieszone w ogrodzie? Albo jak oswojona dzika gęś nocuje w naszej sypialni, a rano wylatuje z niej przez okno?(...) Co powiedziała by inna kobieta, gdyby się okazało, że ładne niebieskie plamki, którymi śpiewający ptak przyozdobił meble i firanki po zjedzeniu jagód czarnego bzu, absolutnie nie schodzą. Co by powiedziała, gdyby...". (s.13)

Na kartach swej książki Konrad Lorenz dowodzi, iż aby móc pisać o zwierzętach trzeba do nich żywić szczere i ciepłe uczucia. Na dowód, iż on sam taki właśnie jest przywołuje fragment wiersza Petera Roseggera:

*To, czego dokonałem w gniewie
wyrośło wspaniale przez noc,
ale wyptukał je deszcz.*

*To, co zasiałem z miłością,
Kiełkuje nieustannie,
Późno dojrzewa i jest błogosławione.*

Książka powstała z miłości do zwierząt, lecz także ze złości autora na liczne prace, które traktują o zwierzętach. Ze złości na niewiarygodnie błędne, przekłamanie historie o zwierzętach, które dzisiaj są dostępne we wszystkich księgarniach; ze złości na wielu pismaków, którzy twierdzą, że piszą o zwierzętach, a zupełnie ich nie znają. (...) Nie da się przewidzieć, do jakich pomyłek wśród czytelników, a przede wszystkim wśród żywo reagującej młodzieży, mogą doprowadzić tak nieodpowiedzialnie napisane opowieści o zwierzętach. (s. 9-10)

Konrad Lorenz prezentuje wysokiej klasy profesjonalizm, który przejawia się w merytorycznej warstwie książki, ale również w języku. Autor udowadnia, że o sprawach zawiłych można pisać pięknym językiem literackim, zrozumiałym i lekkim, wręcz finezyjnym, co stanowi bez wątpienia wielką zaletę omawianej publikacji. I także dzięki temu ta lektura nie jednemu czytelnikowi sprawi prawdziwą przyjemność.

Konrad Lorenz, *Rozmowy ze zwierzętami*, przeł. Barbara Tarnas, Wydawnictwo wab, Warszawa 2014, s. 195.

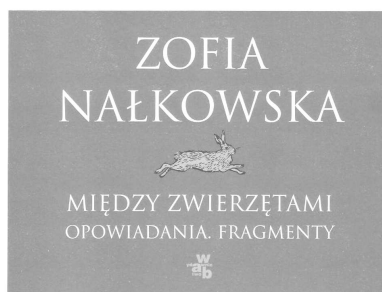


Teresa Zaniewska

PÓLMORDEK I INNI

Półmordek. Czy znają Państwo takiego filozofa? Jeżeli nie, to wielka szkoda, wszak warto, szczególnie dzisiaj, pochylić się nad jego wywodami. *Filozof francuski, Descartes – naucza Półmordek – twierdził nieśluszenie, że zwierzęta nie znają mowy, a stąd nie mają i rozumu. Za to Anglik Locke (Anglicy znają się zwłaszcza na psach i koniach) utrzymywał, że posiadają one zdolność empirycznego myślenia. Buffon znów, przyznając zwierzętom czucie i świadomość, odmawiał im, niestety, pamięci. Condillac utożsamiał umysł zwierzęcy z ludzkim. Co do Schopenhauera, to przyznawał on zwierzętom tylko rozsądek (Verstand), nic więcej; nie można jednak do tej jego opinii zbyt nieprzebieżnie przywiązywać wagi, gdyż widać w niej złą wolę (Wille) i fałszywe wyobrażenie (Vorstellung). Wreszcie Darwin (znowu Anglik) znalazł u zwierząt nawet objawy moralności.*

Kim jest zatem Półmordek-erudyta i z jakiego kraju przybywa, by wieść swe filozoficzne dysputy? Półmordek to duży, bardzo brzydki, a rzeczywiście do niemożliwości rozpieszczony pies podwórzowy, biało-czarny, kudłaty na pysku, z sierścią półdługą, twardą jak szczecina. Morda w połowie biała, w połowie czarna, zdradza pochodzenie w prostej linii od foksteriera (...) O zmroku i w nocy widoczna jest tylko biała (lewa) połowa mordy, co nadaje zwierzęciu urok pewnej oryginalności. (s.43) Półmordek jest panem na Górkach, na skrawku rolniczo-leśnego Mazowsza, między Wołominem a Kobylką, gdzie ojciec Zofii Nałkowskiej, z tęsknoty za ostatnim domem rodzinnym we Wrotkowie pod Lublinem, na stromej skarpie By-



strzycy, postanowił go odtworzyć. W 1985 roku stanął tam drewniany domek z tarasowatym ogrodem, z którego rozciągał się widok na podmokłe łąki, uwiecznione przez pisarkę w powieści *Dom nad łąkami* (1925).

Za sprawą wydanej przez wydawnictwo „wab” książki Zofii Nałkowskiej *Między zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty*, poznajemy nie tylko uwiecznionego przez nią Półmordka, lecz i samą pisarkę, gdyż zapewne takiego portretu autorki nie znamy. Zofia Nałkowska (1884-1954) to pisarka, publicystka, działaczka społeczna, urodzona w Warszawie, gdzie ukończyła pensję i słuchała wykładów w tajnym Uniwersytecie Latającym. Znamy ją jako autorkę znakomitych powieści psychologicznych, m.in. *Hrabia Emil* (1920), *Romans Teresy Hennert* (1924), *Granica* (1935), czy nowel, jak słynne *Medaliony* (1946), bądź dramatów np. *Dom kobiet* (1930), *Dzień jego powrotu* (1931). Wiemy, że napisała również *Dzienniki 1899-1954* (tomy I-IV, wyd. 1975-2001). Nie jest nam obcy fakt, iż była jedyną kobietą w Polskiej Akademii Literatury (1933-1939). Jako miłośniczkę zwierząt poznajemy ją dopiero dzięki omawianej książce. Podczas lektury powieści, dramatów i dzienników uwagę skupialiśmy na bohaterach pierwszoplanowych, ich rozterkach i perypetiach, pozostające zaś w tle zwierzęta oraz epizody z ich udziałem, pozostawały poza obszarem naszych zainteresowań. Teraz, pochylając się nad tomem *Między zwierzętami*, dostrzegamy wyłaniające się z tła na pierwszy plan zwierzęta. Więcej, dostrzegamy ścisły związek ich stanów psychicznych i losów z ludzkimi. Zwierzęta w twórczości Zofii Nałkowskiej pojawiły się od początku i trwały w kolejnych książkach jako *symboliczne memento o wspólności losu, narodzin i śmierci, dzielonych z człowiekiem*. (Hanna Kirchner) W jednej z pierwszych powieści Nałkowskiej, na cmentarzu, podczas słonecznego lata, leżą między grobami, wśród leśnych goździków, dwie dziewczyny, które rozmawiają o życiu i śmierci. Jedna z nich mówi: *Wiesz, ja obłądu dostaję na myśl o bezpożyteczności cierpienie w naturze...(...) Pamiętam o męce ryb żyjących dzień cały na powietrzu i rzucających się odruchowo jeszcze na patelni...* Obrazy zwierząt stają się w świecie prozy Nałkowskiej wykładnią ludzkiego losu i znakami wróżebnymi. Strzelanie na polowaniach do zwierząt, wybijanie ryb ekrazytem stanowi analogię do trwającej właśnie wojny i zaświadcza o wspólności cierpienia, bólu i śmierci (*Hrabia Emil*, 1920). Ryba (symbol chrześcijan!) pojawia się nieustannie w prozie Nałkowskiej. Tak np. łódź, pełna skrwawionych ryb płynie wraz z ciałem

kobiety zastrzelonej przez kochanka, człowieka wojny (*Romans* Teresy Hennert, 1924).

Dwa światy, człowieka i zwierzęcia, połączyła Zofia Nałkowska także u kresu swej pisarskiej drogi. W wystąpieniu okolicznościowym z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy twórczej powiedziała: *Najbardziej (...) ukochaną istotą, poręczającą mi dobro rzeczywistości, jest dla mnie człowiek. Kocham również zwierzęta dlatego właśnie, że przypominają mi ludzi, że niejako dały im początek.*

Świadectwem tej miłości są zebrane przez Hannę Kirchner, znakomitą znawczynię twórczości pisarki, opublikowane w recenzowanym tomie opowiadania i fragmenty prozy Zofii Nałkowskiej, które odsłaniają nieznaną twarz tej autorki, miłośniczki zwierząt, znającej ich psychikę oraz *poliglottki, która w miauknięciach i poszczekiowaniach* potrafi usłyszeć najgłębiej skrywane sekrety. Jakie czarnoksiężskie sztuczki stosuje kot Hamilkar? W czym tkwi mistyczna moc sowy Wuni? Co bardziej posmakuje sarnie Basi – czekolada czy... rękopisy? I co najważniejsze: czym śmieje się pies, który nie ma ogona?

Proza Zofii Nałkowskiej dokumentuje niełatwe relacje między człowiekiem a zwierzętami, stawia pytania o miejsce i rangę „braci mniejszych” wśród ludzi. Jak przekonuje wydawca *teksty Nałkowskiej, choć powstały kilkadziesiąt lat temu, okazują się dziś zaskakująco aktualne.* I trudno się z tym nie zgodzić.

Wydawnictwu wab należą się wyrazy uznania za liczne tytuły książek poświęconych zwierzętom, (m.in. Colette, *Dialogi zwierząt*, Shaun Ellis, Penny Junor, *Żyjący z wilkami*, Dean Koontz, *Wielkie małe życie*, Mark Rowlands, *Filozof i wilk*) zawsze pięknie i starannie wydanych, opatrzonych przedmowami wielce kompetentnych osób, które są tak ciekawe, jak prezentowane dzieła literackie. W tym przypadku poznajemy nowe oblicze twórczości Zofii Nałkowskiej, które w odbiorze czytelniczym wzbogaca i ubarwia tę prozę. W refleksji nad lekturą tej książki naszą uwagę kierujemy też w stronę aspektów poznawczych i przede wszystkim moralnych i wychowawczych. Jak ktoś słusznie zauważył, wykładnią miary wartości człowieka jest jego stosunek do ludzi starych oraz do zwierząt. Analiza losów bohaterów tej książki zdaje się potwierdzać słuszność tego sądu. Być może jest tak, iż dręczycielom zwierząt karę wymierza sama natura, nagradzając tych, którzy okazują wrażliwość, zrozumienie i współczucie dla naszych „braci mniejszych”.

Książkę wydano starannie, zachwyca jej szata graficzna z licznymi fotografiami pisarki oraz zwierząt – bohaterów tej książki. Piękny jest również powtarzający się zdobnik w postaci zajączka. Zapewne to nie przypadek. *Szczególne wzruszenie* – pisze Hanna Kirchner, autorka wstępu pod znaczącym tytułem „Nasi krewni” - budzą w czytelniku opowieści o małym i o dużym zającu. Śledzimy z zapartym tchem ponawiane z bezbrzeżną cierpliwością starania opiekunki znalezionej w lesie zajęczego dziecka, by wzbudzić w zwierzątku ufność, by pozwoliło sobie pomóc. To drobne studium wyglądu i odruchów dzikuska, w którym najważniejsza jest jego bezbrzeżna dziecięcość. Podzielamy odczucia narratorki, kiedy wyznaje: „zajęca kochałam najwięcej z ówczesnych moich zwierząt. Taki był życzliwy i dobry i tak wiele miał do nas zaufania, i tak potrzebował opieki”. (s.29) I być może z tych samych powodów pokochała go utalentowana graficzka (Anna Pol).

Każdy kto pozna tę książkę nie zdziwi się zapewne, iż po latach krytycy nazwali Zofię Nałkowską „Colette polonaise”. Gdy przeczytała w 1917 roku Colette *Dialogues des bêtes*, w dzienniku zapisała wrażenia z lektury: *śliczna książka, z ducha podobna do „Moich zwierząt”, tylko ładniejsza*. Po przeczytaniu tomu Zofii Nałkowskiej *Miedzy zwierzętami*, wydanego przez wab, mam poważne wątpliwości co do trafności sądu Nałkowskiej. A może przemawia przeze mnie lokalny patriotyzm?

Zofia Nałkowska, *Miedzy zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty*. Wstęp, wybór i opracowanie Hanna Kirchner, Wydawnictwo „wab”, Warszawa 2014, s. 245.



lek. wet. Grzegorz Jakubik
Kierownik Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu

WĄTKI REGIONALNE WŚRÓD EKSPONATÓW MUZEUM WETERYNARII W CIECHANOWCU

Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu funkcjonuje już ponad 32 lata. Powstało jako wynik starań polskiego środowiska weterynaryjnego. Istotną rolę w jego stworzeniu odegrała grupa entuzjastów, pasjonujących się historią zawodu, z prof. Janem Tropiło na czele. Nie do przecenienia jest jednak wkład lokalnych lekarzy weterynarii.

Jednym z inicjatorów, darczyńców i organizatorów muzeum był dr Jan Bondarenko, który całe swoje życie związał z Ciechanowcem. Niebagatelnej pomocy udzielał tworzącej się placówce ówczesny dyrektor Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży dr Jan Stypuła. Do wypróbowanych przyjaciół muzeum zaliczyć można dr Jana Bacharewicza, który w momencie jego powstawania kierował WZW w Białymstoku.

Zbiory muzeum liczą już ponad 4900 pozycji. Jak wyżej wspomniano, w powstawaniu tej znaczącej już kolekcji brało udział wielu przedstawicieli zawodu. Na wyróżnienie zasługuje aktywność instytucji i osób prywatnych z terenu Polski północno-wschodniej. Wśród jednostek organizacyjnych wymienić można: Wojewódzkie Zakłady Weterynarii w Białymstoku i Łomży, Zakład Higieny Weterynaryjnej w Białymstoku, Państwowe Zakłady Lecznictwa Zwierząt w Kolnie, Kuleszach Kościelnych, Łomży, Łyse, Małym Płocku, Stawiskach, Szczuczynie, Szumowie, Zabłudowie. Do muzeum trafiły liczne przedmioty ze zlikwidowanej lecznicy dla zwierząt w Ciechanowcu, przekazane przez Ciechanowiecki Urząd Miasta i Gminy.

Wśród osób indywidualnych-darczyńców zapisani zostali w księgach m.in.: Anatol Bacharewicz, Jan i Urszula Bondarenko, Witold Bubnicki, Mieczysław Chojnka, Czesław Drewnowski, Jan Jarota, Jerzy Jastrzębski, Konstanty Kamiński, Marian Kasprzak, Emilian Kudyba, Daniel Malanowski, Zygmunt Mieczkowski, Bogdan Mikulski, Marian Nietupski, Ryszard Szmitko, Marian Tabin, Mikołaj Wilczyński.

Nikogo nie powinien dziwić fakt, iż w zbiorach Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu znaleźć można muzealia związane z weterynarią w północno-wschodniej Polsce.

Najstarszym przedmiotem związanym z weterynarią w regionie jest dość nietypowy dokument. Okazuje się nim, bowiem karta pocztowa wysłana 21.12.1920 z Ciechanowca przez... czeskiego weterynarza Höniga do swoich kolegów w kraju. Zapewne został delegowany, jak sam pisał „na granice Litwy” z powodu zagrożenia księgოსuszem dla całej Europy.

Muzeum posiada ponad pięćdziesiąt dyplomów ukończenia studiów weterynaryjnych. Wśród nich znajdują się dokumenty lekarzy weterynarii, którzy pracowali później w naszym regionie. Najstarszym jest wydany w 1922 roku przez Akademię Weterynarii we Lwowie dyplom Henryka Bubnickiego, który służył w okresie międzywojennym w jednostkach wojskowych na terenie województwa białostockiego. Z 1933 roku pochodzi odpis dyplomu Stanisława Juzwy, który w latach 1937-38 pracował jako referendarz wet. w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, zaś od 1945 roku do emerytury w 1975 był powiatowym lekarzem weterynarii w Grajewie. W tym samym roku Akademię Medycyny Weterynaryjnej ukończył Waław Fiedorowicz, który większą część kariery zawodowej związał z regionem. Już w latach 1934-35 zatrudniony był w rzeźni w Grajewie. Po drugiej wojnie światowej pracował jako rejonowy lek. wet. w Siemiatyczach, powiatowy lek. wet. w Bielsku Podlaskim, od 1950 roku w wojewódzkich strukturach weterynaryjnych w Białymstoku, zaś od 1961 roku do emerytury jako kierownik Oddziału WIS przy Chłodni Zakładowej i Zakładach Mięsnych w Białymstoku. Kolejnym absolwentem AMW był Czesław Jakowicki, którego odpis dyplomu z 1935 roku posiadamy w zbiorach. Po studiach pracował jako miejski lek. wet. w Drohiczynie, następnie w Bielsku Podlaskim, po wojnie był powiatowym lekarzem weterynarii w Łomży, skąd w 1952 roku przeniósł się do Kętrzyna. W 1938 roku lwowską uczelnię ukończył Marian Tabin (w zbiorach oryginalny dyplom). Przez kilka miesięcy do wybuchu drugiej wojny światowej zatrudniony był w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku. W czasie wojny pracował na terenie województwa w Kleszczelach, Siemiatyczach, Brańsku, zaś po wojnie był powiatowym lekarzem weterynarii w Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach do 1962 roku.

Lekarze weterynarii pracujący w naszym regionie kończyli także Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego. Muzeum posia-

da m.in. odpis dyplomu Stanisława Orechwo z 1933 roku. W okresie międzywojennym był rejonowym lek. wet. w Krynkach, a także Skidlu, gdzie praktykował w czasie wojny, zaś w latach 1944-45 pełnił obowiązki powiatowego lekarza weterynarii. Następnie, aż do emerytury pracował w Białymstoku.

Muzeum posiada niewielką ilość pamiątek związanych z wojskową służbą weterynaryjną. Tym bardziej należy odnotować fakt nabycia cennej fotografii przedstawiającej wykładowców oraz słuchaczy 3. Okręgowej Szkoły Służby Weterynaryjnej w Grodnie, wykonanej 4.06.1927 roku.

Niewiele znajduje się w zbiorach dokumentów związanych z pracą lekarzy weterynarii w okresie międzywojennym. Posiadamy m. in. zaświadczenie o maleinizacji konia należącego do mieszkańca Andryjanek z niewyraźną pieczęcią powiatowego lekarza weterynarii w Białymstoku Podlaskim. Niestety, brak jest pieczęci imiennej lekarza, a podpis jest nieczytelny.

Ciekawy zespół dokumentów pozyskało muzeum w 2005 roku. Dotyczą one osoby lek. wet. Aleksandra Kusio, a przekazane zostały przez córkę Irenę Rymwid-Mickiewicz. Pracował on w Łomży jako lekarz weterynarii w latach 1925-48 z przerwą spowodowaną wojną w latach 1941-44. Dokumenty obejmują lata 1915-1948. Do najciekawszych należą te, związane z jego pobytem w Łomży, choć najcenniejszy nabytek to unikatowe zaświadczenie o ukończeniu w 1919 roku studiów w Dońskim Instytucie Weterynarii w Nowoczerkasku.

Interesującą pamiątką jest znajdujący się w zbiorach muzeum Dziennik Urzędowego Badania Zwierząt Rzeźnych i Mięsa w obwodzie m. Ciechanowiec. Widnieją w nim wpisy z okresu 2.01.1935 do 25.10.1937.

Z grudnia 1936 roku pochodzi fotografia uczestników Urzędowego Zjazdu lekarzy weterynarii województwa białostockiego.

Interesującą pamiątką jest program zjazdu lekarzy weterynarii województwa białostockiego, który odbył się w Grodnie w dniach 4-5.12.1937 roku. Zawiera informacje dotyczące przebiegu zjazdu z danymi na temat referentów.

W 2013 roku muzeum pozyskało sporą ilość dokumentów związanych z pracą dr Mieczysława Czai, absolwenta Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, zasłużonego dla hodowli zwierząt, profesora UJ i SGGW. Wśród nich niewielka ilość dotyczy jego pracy jako kierownika Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego w Świsłoczy, w ówczesnym województwie białostockim.

W zbiorach muzeum znajduje się fotografia przedstawiająca wieloletniego pracownika łomżyńskiej weterynarii – felczera wet. Wasyla Pirogowa. Jego związek z weterynarią datuje się na okres międzywojenny, kiedy to służył w wojsku jako podoficer wet., i z tego okresu pochodzi owa fotografia. Muzeum posiada także świadectwo ukończenia przez niego szkoły Podoficerów Zawodowych Służby Weterynaryjnej.

W 1994 roku dr Anatol Bacharewicz przekazał do muzeum cenny dar – zespół dokumentów opisujących pracę lekarzy weterynarii w rejonie w czasie drugiej wojny światowej. Znajduje się tam m. in. zaświadczenie wystawione 1.10.1940 przez komendanta rejonu ciechanowieckiego o zatrudnieniu Mikołaja Wilczyńskiego na stanowisku starszego „wetwraza”. Inny dokument informuje o wyznaczeniu go do pracy w Białymstoku. Kolejne dotyczą osoby Feliksa Nagórskiego. Najstarszą w tej grupie jest „bumaga” z 6.07.1941 kierująca go do pracy w kolchozie „Bolszewik” w rejonie grodzieńskim. Kolejne dokumenty dotyczą warunków jego pracy jako lekarza weterynarii w administrowanym przez Niemców Białymstoku.

Z okresu okupacji pochodzi zaświadczenie o stanie zdrowia konia, wystawione 12.05.1943 przez lek. wet. Józefa Wyczółkowskiego, zwalniające tegoż konia od wyznaczonych prac. Dokument wystawiony został celem przedłożenia władzom gminnym w Bogutach.

W zbiorach muzeum znajduje się pewna liczba dokumentów identyfikacyjnych lekarzy weterynarii. Do Kazimierza Wasiukiewicza (pracował od 1949 r. jako dietariusz przy zwalczaniu chorób zaraźliwych w woj. białostockim, kierownik powiatowej lecznicy w Suwałkach, powiatowy lek. wet. w Olecku, następnie w Wysokiem Mazowieckiem do 1965, a od 1979 do emerytury w WIS przy Zakładach Mięsnych w Białymstoku) należały legitymacje: Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Warszawsko-Białostockiej, Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Rolnictwa NOT, Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych.

Muzeum pozyskało sporą ilość pamiątek związanych z osobą Ignacego Truskolaskiego. Aczkolwiek najliczniejsze i najcenniejsze dotyczą jego studiów i kariery zawodowej w okresie międzywojennym, znajduje się też kilka dokumentów świadczących o jego pracy na stanowisku powiatowego lekarza weterynarii w Wysokiem Mazowieckiem po drugiej wojnie światowej.

Część posiadanych dokumentów została przekazana do zbiorów przez samych właścicieli zwierząt. W tej grupie znaleźć można świadec-

two szczepienia psa, wystawione przez Państwową Przychodnię dla Zwierząt w Ciechanowcu w dniu 28.10.1950 roku, podpisane przez ówczesnego kierownika Jana Błońskiego.

Niezwyczajnie cennym nabytkiem jest przekazana przez dr Anatola Bacharewicza księga pamiątkowa „Rozwój sieci leczenia weterynaryjnego Białostocczyzny”. Na 157 stronach przedstawione są informacje dotyczące historii poszczególnych placówek leczniczych województwa wraz z fotografiami budynków, w których się mieściły.

Inny dar związany z działalnością zakładów leczniczych na terenie województwa białostockiego, trafił do zbiorów muzeum w 2005 roku. Jest to proporzec przechodni, ufundowany przez Wojewodę Białostockiego i Wojewódzką Radę Związków Zawodowych, przyznawany za I miejsce we współzawodnictwie pracy lecznic dla zwierząt. Wraz z nim pozyskano księgę pamiątkową z wpisami na temat wyników współzawodnictwa w latach 1963-89.

W Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu znajdują się kroniki Oddziału Łomżyńskiego Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, obejmujące lata 1975-89.

Średnie szkolnictwo weterynaryjne reprezentuje m.in. czapka ucznia Technikum Weterynaryjnego w Łomży podarowana przez dr Jerzego Jastrzębskiego. W tej grupie muzealiów posiadamy fotografię tableau PTW w Łomży z 1961 roku.

Jedną z niewielu tablic-szyldów informujących o lokalizacji praktyki weterynaryjnej podarował Daniel Malanowski. Wisiała ona w latach pięćdziesiątych na zajmowanej przez niego posesji. Wraz z nią trafiła do zbiorów książka przyjęć z lat 1957-59 – prywatna praktyka w okresie zatrudnienia w Technikum Weterynaryjnym w Łomży, a także księgi leczenia zwierząt z Klubu Jeździeckiego w Kisielnicy, z lat 1983-2002, gdzie dr Malanowski sprawował opiekę weterynaryjną.

Z działalnością weterynarii w Sokołach związana jest kolekcja tłoków pieczętnych: stemple to znakowania mięsa – Rzeźnia Miejska Sokoły pow. Łapy, pieczętki PZLZ w Sokołach, imienna lek. wet. Bronisława Górczyńskiego, a także cenna pamiątka z okresu okupacji radzieckiej – pieczętka „Wetpunktu” w Sokołach, obwodu białostockiego.

W 1997 roku muzeum pozyskało większą ilość pamiątek związanych z Lecznica dla Zwierząt w Ciechanowcu. Do zbiorów trafiły m.in. tablice metalowe, które widniały uprzednio na budynku „Pogotowie Weterynaryjne w Ciechanowcu” i „Lecznica dla Zwierząt w Ciechanowcu”, księgi zgłoszeń chorych zwierząt z lat 1988-91, księgi le-

czenia zwierząt z lat 1988-95, dziennik badania na włośnię z lat 1985-90, Dziennik Urzędowego Badania Zwierząt Rzeźnych i Mięsa w Rzeźni w Ciechanowcu z lat 1984-88, dyplomy uznania za działalność społeczną i współzawodnictwo pracy z lat 1966-1981. Ponadto pozyskano liczne pieczęcie tekstowe związane z funkcjonowaniem lecznicy i stemple do znakowania mięsa.

W tym samym roku zbiory muzeum wzbogaciły się o pamiątki związane z osobą dr Jana Bondarenko. Są to głównie dyplomy, odznaczenia otrzymane przez niego za działalność społeczną, naukową i kulturalną.

Inną osobą, reprezentującą ciechanowiecką weterynarię, której pamiątki znajdują się w naszych zbiorach jest techn. wet. Witold Małyško. Wśród pozyskanych przedmiotów znajdują się m. in. fotografia uczestników XI kursu sanitariuszy weterynaryjnych w Gdańsku z 1951 roku, skierowanie na egzamin na technika weterynarii przez PZLZ w Ciechanowcu i inne dokumenty z lat 1955-86.

Do muzeum trafiła w 2013 roku fotografia prasowa przedstawiająca lek. wet. Tadeusza Dołęgowskiego stojącego przed budynkiem stajni, wówczas lecznicą, dziś – Muzeum Weterynarii.

W zbiorach ciechanowieckich znajduje się medal pamiątkowy, wybity w 1985 roku z okazji dziesięciolecia Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży, przekazany przez tę instytucję. Ponadto znajduje się też pieczęć okolicznościowa Oddziału Łomżyńskiego PTNW, wydana w 1984 roku.

Wśród eksponatów ilustrujących różnorodną pozazawodową działalność lekarzy weterynarii znajdują się przedmioty przekazane przez dr Mariana Nietupskiego, a dotyczące jego kariery sportowej. Mamy tu medale Akademickich Mistrzostwa Polski w wioślarstwie z 1956 roku, Złoty Medal Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego. Dr Nietupski brał udział w Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne, a w zbiorach muzeum zgaduje się jego fotografia zrobiona w czasie przygotowań przedolimpijskich w Castel Gandolfo.

Ten pobieżny przegląd muzealiów ze zbiorów Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu świadczy niezbicie zarówno o ważnym udziale lekarzy weterynarii północno-wschodniej polski w życiu zawodowym kraju, jak i o ich wkładzie w powstanie kolekcji muzealnej. Miejmy nadzieję, że na obu polach nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa.



FRASZKI

Wracając do pana Sz.

Nadeszła pora na Izydora,
by w kilku słowach znalazł się morał.

Nęcała oferta

Pożyczki, kredyty.
Zadłuż się też i ty!

Promyk nadziei

Owocem mnogim kraśniej sady.
Czepiać się jablek to jakiś sadyzm.
W jedzeniu fruktów nadziei promyk.
Oby starczyło wszystkim oskomy.

Uliczne koty

Uliczne koty miauczą na los swój zły.
Uliczne koty – bywa, że schodzą na psy.

Tęcza

Tęcza – wie o tym nawet mięczak:
u nas pogody, tam burz nastrećca.

Facet z gestem

Stać go na to.
Ma żonę bogatą.

Zdrowia, miłości i pieniędzy

Miłości będzie tyle, byle zdrowie było.
Zdrowia daj Panie dużo, by na wiek starczyło.
Sypnij groszem, by można była nasza miłość.

Piórkowy rarytas

Piórkiem mierzoną figurę
miewają rzadko które.

Cudotwórca

Podśluchane wydarzenia
Wprost w kasę zamienia.

Kołowrót

Być kołowrotem.
Robić ciągle w kółko
tę samą robotę.

Niespodziewana choroba

Nagła dysfunkcja mechanizmów
tryskającego zdrowiem organizmu.

Zachowana znakomitość

Ile zostało z tamtego chłopca.
Co pozostało z owej dziewczyny?
Pałacowego żywota opcja:
znakomicie zachowane ruiny.

Związek zwany nieformalnym

Nie żonie mąż.
Nie siostrze brat.
Konkubinat.

Biegły rachmistrz

Kto dorówna mu w biegłości
w rachowaniu babskich kości?

Letni spektakl

Spektakl rozgrywa się bez zaproszeń.
Kurtyną – letnich sukienek klosze.

Zaproszenie do tańca

– Choć że w tany ze mną ty.
Poczuj gorące rytmy.
Trwa zabawa ludowa!
A ja do niej w te słowa:
– Dziś ciebie nie wybieram.
Znajdź innego partnera!

■

JESTEŚMY W DOMU

Słów potok cierpkich z akcentem ludzkim:

„Jakiż tam pomór? Tylko dwa dziczki!
Choćby ta dziczki, dziczki na wierzbie.
Toż ręka czysto może zaświerzbiec,
bo do kabanów moich co komu?
A ty Maryśka poszła do domu!
Głupote tako prawio doktory,
żeś ja kabany sprzedał bez pory.
Kto to wydumał? Ot durny jaki,
żeś odchowane oddał prosiaki!
Ot, żeby tylko dorwał ja jego.
Już nie kapuje tego wszystkiego.
Taka termezja, wszystko to na co.
Bende ja widział jak nam zapłaco.
Oddam ja wam te świnię. Pomału!
Ty urzędnik nie pleć dyrdymałów!”.

U schyłku lata jesteśmy w domu:
To afrykański złośliwy pomór!
Opadły ręce, o-padły dziczki:
„Pszeniczko przyjdzie karmić króliczki
i nieza długo koniec już bliski -
bez miensa trudno dziś zapchać kiszki.
Zaraza jedna jak raz nie w pore.
Takie nieszczęście. Żeb cie pomorek!”



SŁOWO JEDYNE

A gdy już słonko Raka się ima,
Nie dla mnie jesień, nie dla mnie zima.
Przyjdzie przeżywać letnie męczarnie.
Żeby choć tylko nie skończyć marnie.
Spiekoty parnej już tydzień piąty
Zewsząd zmierzają gorące fronty,
co rozpalają mapy pogody.
To ocieplenia jawne dowody.
Nie bacząc, że czas to kanikuły
ktoś dzisiaj złamał wszelkie reguły.
Niebem szafuje niedobre słońce.
Zbawczą rozprasza chmurek opończę.
Tego nie pojmą kosmiczne sondy:
Zwrotnikowego powietrza prądy
- taka pogoda cieszy wielbłądy -
przez górskie szczyty, morze i lądy,
od krymskich stepów hen aż po Londyn.
Na nic lodowych tuzin patyków,
wczasy w Juracie, kąpiel w Bałtyku
Natrysków szumy i rzeczne zdroje,
ani też chłodne oblicze Twoje,
Hańczy - jeziora głębokie tonie.
Człowiek już chyba ducha wyzionie.
Topnieją nawet arktyczne lody.
Znikąd nadziei, znikąd ochłody.
Niepokój jakiś widać w zwierzynie.
Niemoc dopadła zdziczałe świnię.
Co dzisiaj może zmrozić moją krew?
- słowo jedyne, co brzmi: aeseſ.

■

WSPOMNIENIA

prof. dr hab. Jan Tropiło

WSPOMNIENIA LEKARZY WETERYNARII, KTÓRZY W DZIECIŃSTWIE PRZEŻYLI POWSTANIE WARSZAWSKIE

Z okazji 70 rocznicy Powstania Warszawskiego informacja o udziale lekarzy weterynarii w Powstaniu Warszawskim i o młodych powstańcach, którzy po wojnie uzyskali dyplom lekarza, została opublikowana w „Życiu Weterynaryjnym”. W moich zbiorach znalazły się również fragmenty wspomnień lekarzy weterynarii z okresu ich dzieciństwa, nieraz w postaci wierszy, które jak sądzę, warto utrwalić w formie zapisanej.

Te przeżycia odcisnęły na nich niezatarte piętno odsłaniając okropność wojny, której oby już nigdy nie było na naszej ziemi.

Jaworek Dariusz. Urodził się 20 XII 1938 r. w Warszawie. Przed wojną mieszkał z rodzicami przy ul. Grochowskiej naprzeciwko Wydziału Weterynaryjnego UW. Okres Powstania tak wspomina:

Wybuch Powstania Warszawskiego kojarzy mi się nieustannie z widokami oglądanymi z balkonu naszego mieszkania, który był usytuowany z przeciwnej strony budynku aniżeli kuchnia. Balkon na drugim piętrze od strony ulicy Stanisława Augusta stanowił doskonały punkt obserwacyjny tego co działo się po drugiej stronie Wisły. Pamiętam łunę ognia na niebie nad budynkami oraz czarne sylwetki pikujących samolotów, które zrzucały bomby jak małe ziarenka, po których następowały wybuchy, słupy ognia i dymu. Każdy nalot samolotów na tle łuny bijącej od palących się domów powodował kolejne wybuchy. Pamiętam moją Mamę oraz sąsiadki obserwujące z sąsiednich balkonów te bombardowania – wszystkie płakały. Wtedy nie bardzo wiedziałem dla-

czego tak wszyscy płaczą. Łunę nad Warszawą od tego czasu mieliśmy oglądać przez kolejnych wiele tygodni, a swąd ze spalonego miasta czuć było jeszcze długi, długi czas (42).

W 1964 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii na Wydziale Weterynaryjnym SGGW w Warszawie i rozpoczął pracę w Katedrze Higieny Produktów Zwierzęcych tego wydziału. W 1971r. uzyskał stopień doktora i stanowisko adiunkta. Odbił staże naukowe w Holandii i USA. Opublikował przeszło 60 prac naukowych. Na emeryturę przeszedł w 2004 r. Nadal pracuje w niepełnym wymiarze godzin w Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej. Od lat młodzieńczych pisze wiersze, które opublikował w 4 tomikach i kilku antologiach, zajmuje się również malarstwem sztalugowym.

Odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi oraz srebrną i brązową odznaką „Za zasługi dla obronności kraju. (1, 2).

Komorowski Andrzej. Urodził się 19 VI 1939 r. w Warszawie. Po różnych kolejach losu i utracie mieszkania rodzina przeniosła się 31 VII 1944 r. do ciotki mieszkającej przy ul. Kredytowej 14. Tam przeżywa koszmar działań wojennych Powstania Warszawskiego patrząc na walczących i rannych z obu stron. W czasie jednego z nalotów 4 IX 1944 r. bomba niszczy dom, w którego piwnicach się ukrywają, powodując śmierć części mieszkańców. Szczęśliwie Jego rodzinie udaje się wydostać spod gruzów. Jak sam pisze w swojej książce „Miasta Przydrożne” - „Powstanie do dziś pozostało najsilniejszym przeżyciem, jakiego doznałem”. Po wojnie dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1964 r. na Wydziale Weterynaryjnym SGGW. Był aktywnym uczestnikiem odbudowy samorządu zawodowego w odrodzonej Polsce i pierwszym od 1991 r. Prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. W latach 1997-2001 był Głównym Lekarzem Weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa. (1, 3).

Kowalski Stanisław. Urodził się w 1932 r. w Warszawie na Starym Mieście, gdzie przeżył okupację i Powstanie Warszawskie. Głęboko przeżył wybuch czołgu pułapki, który spowodował śmierć Jego brata Sławomira i wielu osób, w większości dzieci. Po upadku Powstania 2 września przeszedł w wielogodzinnym marszu do obozu w Pruszkowie. Następnie został wywieziony do Niemiec na roboty, które tak wspomina:

Pobyt w obozie dla wielu polskich dzieci w tragicznych warunkach, ciężkiej pracy i głodzie, był heroizmem. Tego nie sposób zapomnieć. Tam nauczyłem się palić papierosy, zbierałem „pety” i zamieniałem je na upragniony

chleb. Wojna zabrała dzieciństwo i pozbawiła mnie dostatecznej edukacji. Nadrabianie zaległości nie było łatwe.

Po powrocie do kraju, w 1959 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii na Wydziale Weterynaryjnym SGGW w Warszawie. Większość swojego zawodowego życia pracował na kierowniczych stanowiskach w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Aninie, a następnie w Pruszkowie.

Odznaczony: Odznaką za wzorową pracę w służbie zdrowia i innymi. (1, 4, 5).

Organiściak Cezary Opis przeżyć z okresu Powstania przytaczam z Jego autobiograficznych wspomnień.

Urodziłem się dnia 10 października 1938 r. w Warszawie. Mieszkalem z rodzicami przy ul. Nowogrodzkiej 27. W momencie wybuchu Powstania Warszawskiego miałem niecałe 6 lat. Dom, w którym mieszkaliśmy został pewnej nocy trafiony dużym pociskiem wystrzelonym z działu kolejowego, które stało w okolicy Dworca Głównego w Warszawie. Połowa domu została doszczętnie zniszczona do poziomu piwnic; my byliśmy w tej drugiej części, która ocalała. Pamiętam, że były dwa zawieszenia broni w trakcie działań powstańczych. Ojciec zabierał mnie na ulicę Nowogrodzką, która była zastana po kolana książkami, papierami i wszystkim co jest łatwopalne; wynikało to z rozkazu władz powstańczych, aby usuwać z domów wszelkie łatwopalne materiały. Wówczas tamten świat wydawał mi się naturalny; nie odbierałem grozy tych strasznych tygodni w ciągu których miasto zostało zamordowane. Opuściliśmy Warszawę, a właściwie jej szczątki, 12 października 1944 r. W niewiadomą drogę udaliśmy się w kierunku ulicy Kruczej gdzie u zbiegu z ulicą Nowogrodzką była barykada, potem do Alej Jerozolimskich, następnie Marszałkowską do Śniadeckich koło Politechniki aż do Pruszkowa. Była to droga prawie wszystkich warszawiaków usuniętych przez Niemców ze zdruzgotanego miasta. Następnie trafiliśmy na wieś w okolice Częstochowy i tam mijały miesiące, aż do powrotu do rodzinnego miasta, którego nie było, gdzieś w połowie 1945 roku.

Studia na Wydziale Weterynaryjnym SGGW ukończył w 1966 roku. W latach 1976-1977 przebywał jako stypendysta na stypendium w Stanowym Uniwersytecie Columbus, Ohio, USA.

W kraju pracował na wielu kierowniczych stanowiskach, a w latach 1998-2000 jako Naczelnik Wydziału w Departamencie Weterynarii MRiGŻ. W latach 1988-1992 pracował w Zjednoczonych Emiratach Arabskich na stanowisku kierownika inspektoratu badania zwierząt rzeźnych i mięsa w rzeźni w Dubaju. W 2003 przeszedł na emeryturę. (6).

Uszyńska-Ulanowska Elżbieta dr nauk przyrodniczych. Urodziła się w 1933 roku w Warszawie. Tragedię i grozę Powstania Warszawskiego tak opisuje w swoich wspomnieniach:

Pierwszego sierpnia o godzinie 17,00 głos syren oznajmił rozpoczęcie walki. Przez otwarte okna naszego mieszkania przy ul. Grzybowskiej 5 wdzierały się coraz silniejsze odgłosy wojny... W dzień podwórze było pod ostrzałem z budynku pocztowego PASTA, przy ul. Zielnej, w którym bronili się Niemcy, do czasu zdobycia, obiektu przez powstańców. Całe dni musieliśmy pozostawać w piwnicy pod cztero-piętrową kamienicą. Ciągłe naloty i bombardowania powodowały zagrożenie życia i ogromny strach. Nie opuszczałam mamy, starałam się być stale przy niej. Najbardziej bałam się śmierci pod gruzami w zawalonym domu. Mijały dni 30, 40 i więcej. Nastuchiwaliśmy z siostrą odgłosów ofensywy sowieckiej. Kładliśmy uszy na ziemi, aby usłyszeć nadciągający front. Słuch nas nie zawodził. Oni stali w miejscu, nie chcieli pomagać walczącej Warszawie. Każdego dnia dochodziły do nas porażające wiadomości o niepowodzeniach Armii Krajowej, lub inne opisujące jak, Ukraińcy w niemieckich mundurach, wpadają do zdobytych domów i mordują bagnietami wszystkich ludzi. Opuszczamy Grzybowską i przenosimy się w bardziej „bezpieczne” miejsce w rejon ulicy Żłotej. Tam doczekaliśmy wiadomości o zawieszeniu broni. Pod eskortą Niemców, w ciągnącym się pochodzie, idziemy do obozu w Pruszkowie....

Z obozu transportowana jest koleją, wraz z rodziną, do stacji Włoszczowa. Jako bezdomni warszawianie zostają przyjęci do posiadłości rodziny Karskich w Nieznanowicach. Powrót do Warszawy nastąpił po 7 miesiącach, gdzie zastali, jak podaje:

„Dom zburzony, wypalony, życie rozpoczynaliśmy od przysłowiowego zera.”

Dyplom lekarza weterynarii uzyskała na Wydziale Weterynaryjnym SGGW w 1958 r. Przez 28 lat pracowała w Wojskowym Instytucie Higieny i Epidemiologii w Warszawie, w którym uzyskała stopień doktora nauk przyrodniczych. Pracowała również na Misji Pokojowej ONZ w Egipcie. W 1992 r. przeszła na emeryturę. Obecnie wraz z rodziną mieszka w Cleveland. Dość często pojawiają się w prasie polonijnej jej artykuły na tematy historii i kultury polskiej.

Odnaczona: Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem ONZ - W służbie pokoju, Krzyżem Hallera z mieczami i innymi. (1, 7, 8).

Piśmiennictwo:

1. Millak K.: Uczelnia Weterynaryjna w Warszawie 1840/1965, PWRiL, Warszawa 1965.
2. Jaworek D.: fragment wspomnień.
3. Komorowski A.: Miasta Przydrożne. Dom Wydawnictw Naukowych, Kraków 2011.
4. Kowalski St.: fragment wspomnień.
5. Złota Księga Pamiątkowa Absolwentek i Absolwentów Wydziału Weterynaryjnego SGGW w Warszawie 1953-195. Warszawa 2009, s.48-51
6. Organiściak C.: fragment wspomnień.
7. Uszyńska-Ulanowska E.: fragment wspomnień.
8. Złota Księga Pamiątkowa Absolwentek i Absolwentów Wydziału Weterynaryjnego SGGW w Warszawie 1952-1958. Warszawa 2008.

Warszawskie zorze

Ze stu dwudziestu kilometrów
widziałem łuny nad Warszawą,
czyniące nocę porą letnią
nie zgaszonymi. Nad murawą
mieszały się z mgłą w jednej masie,
wisząc nocami nad Podlasiem.

Ja kiedyś Tobie, Panie Boże,
zaniósę te skrwawione zorze,
lat siedemdziesiąt temu nocą
widziane w wiosce mej podlaskiej,
żebyś je zechciał Twoją mocą
na szkaplerzyki święte pociąć,
zanurzyć je w Twą bożą łaskę,
otulić ciepłem i dobrocią.

Kiedyś, gdy pošlesz ludzi nowych
na naszą Ziemię, dla odnowy,
niech będą im do dusz dodane
na walkę z sobą i szatanem.

Autor: Franciszek Kobryńczuk

Warszawa Płonie

Od wielu dni
Warszawa płonie,
widać tragiczną
miasta agonię.
Gorący podmuch
z płonących domów
rozzuca papiery
niezdatne nikomu.
Podwórka kamienic
usiane grobami
drewniane krzyże
zroszone łzami.
Między piwnicami
przejścia wąskie
i słyszać rzewne
Boże coś Polskę

Autor: Dariusz Jaworek

■

dr n. wet. Jan Krupa

WSPOMNIENIE W 26 ROCZNICĘ ŚMIERCI LEKARZA WETERYNARII WALDEMARA SZYMAJDY

Tak napisał przed laty dr n. wet. Anatol Bacharewicz po śmierci śp. Waldemara Szymajdy:

„Dnia 19 listopada 1988 r. zmarł nagle kol. lekarz wet. Waldemar Szymajda. Urodził się 6 maja 1930 r. w Warszawie, gdzie przeżywał okropności II wojny światowej, okupacji hitlerowskiej, losy Powstania Warszawskiego. Przeżył gehennę wysiedlenia, transportów w niehumanitarnych warunkach, obozów koncentracyjnych (Auschwitz, Birkenau, Manthausen).

Studia ukończył w Warszawie, uzyskując w 1955 r. dyplom lekarza weterynarii.

Pierwszą pracę zawodową rozpoczął w b. pow. Łomżyńskim, początkowo jako epizootolog, a potem kierownik Punktu Weterynaryjnego w Śniadowie.

W 1958 r. przeniósł się na teren b. pow. Białostockiego, gdzie po krótkim okresie pracy na stanowisku Kierownika Punktu Weterynaryjnego w Jeżewie i epizootologa w wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Powiatowej Rady Narodowej, został ordynatorem w Wojewódzkiej Lecznicy dla Zwierząt.

W 1967 r. w drodze awansu został przeniesiony na stanowisko St. Inspektora, a później był Wojewódzkim Inspektorem ds. zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych w komórce Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii.



lek. wet. Waldemar Szymajda

Po reorganizacji, od 1973r. do czasu śmierci, pełnił obowiązki Kierownika Ośrodka Specjalistycznego Zwalczenia Zaraźliwych Chorób Zwierzęcych w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Białymstoku.

Był aktywnym działaczem w organizacjach społeczno-zawodowych. Zaliczał się do członków założycieli Zrzeszenia Lekarzy Weterynarii – Oddziału Białostockiego.

W latach 1969-1972, przez dwie kadencje, pełnił funkcję prezesa zarządu oddziału. Aktualnie był prezesem Koła zakładowego w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii.

Przez wiele lat był delegatem z ramienia Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii w NOT w ramach SiTR i był członkiem Rady Głównej (1969-1972) tej organizacji.

Za wyniki w pracy zawodowej i działalność społeczną został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalami: 30-lecia i 40-lecia PRL, Krzyżem Oświęcimskim, Odznakami honorowymi „Za wzorową pracę w służbie weterynaryjnej”, Zasłużony Pracownik Rolnictwa, złotą i srebrną „Zasłużony Białostoczyczyźnie, złotą odznakę ZLiTW.

Został pochowany na cmentarzu w Warszawie na Bródnie, gdzie żegnała Go Rodzina, liczne grono Przyjaciół i Kolegów z woj. białostockiego, delegaci z woj. łomżyńskiego i suwalskiego.

Utraciliśmy nieoczekiwanie i nagle znanego i cenionego fachowca, który swoją pracą, wiedzą i doświadczeniem dobrze służył weterynarii i Ziemi Białostockiej.

Cześć Jego pamięci!”

Pana dr Waldemara Szymajdę poznałem jeszcze na studiach weterynaryjnych w Warszawie przy ul. Grochowskiej 272. Był w tym czasie działaczem Zrzeszenia Studentów Polskich i spotykaliśmy się w lokalu tej organizacji w różnych okolicznościach. Zawsze był chętny do pomocy młodszym rocznikom. Później spotykałem Go jako ordynatora w Wojewódzkiej Lecznicy Specjalistycznej w Białymstoku, gdzie kierownikiem był jego kolega z czasów studiów dr Andrzej Pietraszek. Podczas mojej pracy w Zabłudowie kontrolował naszą lecznicę jako inspektor ds. Zwalczenia Chorób Zaraźliwych Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii. Zwracał podczas kontroli uwagę na szeroko pojęte zabezpieczenie p. epizootyczne dotyczące sterylności strzykawek, igieł i wszelkiego rodzaju sprzętu, który mógł być przyczyną rozwleknięcia chorób zakaźnych. W tym czasie, w każdej lecznicy, był kącik p. prysz-

czytowy, w którym mieścił się sprzęt pierwszej potrzeby gotowy do użycia w przypadku wybuchu pryszczycy. Te wszystkie poczynania przyczyniły się do tego, że byliśmy wszyscy wyczuleni i doskonale przygotowani do ewentualnego zabezpieczenia przeciw chorobom zakaźnym, a jednocześnie nasze postępowanie było nastawione cały czas na to, aby nie dopuścić do ich wybuchu. Każda sekcja przeprowadzana u świń musiała wykluczać zmiany dotyczące pomoru u tego gatunku zwierząt.

W swoim postępowaniu dotyczącym zwalczania chorób zaraźliwych u zwierząt gospodarskich może być pozytywnym przykładem niezwykle poświęcenia i niezwyklej wiedzy teoretycznej i praktycznej w tej dziedzinie. Nigdy nie liczył się z czasem osobistym i był zawsze gotowy do wypełniania obowiązków, jakie na nim spoczywały.

Udzielał się też w pracy społecznej w Zrzeszeniu Lekarzy i Techników Weterynaryjnych, zawsze uczestniczył aktywnie w zebraniach Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych. Należał do pokolenia, które przeżyło wszystkie okrucieństwa niemieckiego okupanta związane z represjami po klęsce Powstania Warszawskiego. Nigdy o tym za wiele nie mówił i nie wykorzystywał do celów własnej kariery. Pozostał do końca swoich dni człowiekiem niezwykle skromnym i wymagającym, nie tylko w stosunku do podwładnych, ale szczególnie od siebie.

■

Jerzy Szenfeld
Gorzów Wlkp.

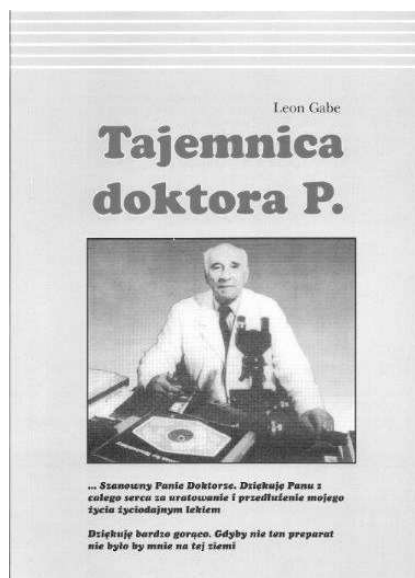
DR PODBIELSKI ... JAKIM GO ZAPAMIĘTAŁEM

„O losach odkryć lekarskich wiemy sporo, choćby z anegdotycznych przekazów historii medycyny. Wiemy, ile odkryć zawdzięcz medycyna nie lekarzom, ile odkryć dokonanych przez jednych lekarzy, inni niszczyli lub opóźniali ich wdrożenie w praktykę, oczywiście ze szkodą dla zdrowia ludzkości, ile leków wprowadzonych do terapii według ścisłych przesłanek, jak nakazuje pozytywistyczna doktryna symbolizowana „mędrca szkiełkiem i okiem”, zostało wycofanych z farmakopei. Ile to razy dla organizatorów ekonomicznego planowania prawda o zdrowiu i życiu ludzkim jako wartości najwyższej jest wyłącznie deklaratywnym frazesem”

Julian Aleksandrowicz, „Nie ma nieuleczalnie chorych”¹

Leon Gabe w swojej niewielkiej książeczce „Tajemnica doktora P.” pisze: ...dr Podbielski zmarł 29 stycznia 1994 roku, w 91 roku życia. Jego nieodłączna towarzysząca życia i pracy, żona Zofia Podbielska – dziesięć miesięcy wcześniej 29 marca 1993 r.

Oboje pochodzili z Łomży i tam też, w swym rodzinnym grobowcu zostali pochowani. Niestety, choć doktor Tadeusz Podbielski wraz z żoną większą część swojego aktywnego życia spędził w Międzyrzeczu, dla którego wiele zrobił jako prawdziwy społecznik i patriota, czego wymownym symbolem był ufundowany przezeń witraż w jednym z okien tutejszego Ratusza, nikogo z władz miasta na Jego pogrzebie nie było. Dopiero w tym roku nada-





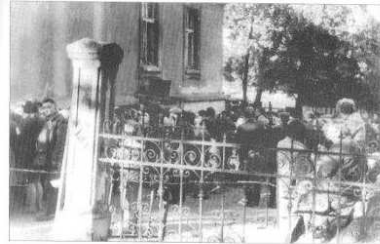
Tę w Miedzyrzeczu, w domu przy ul. Świątka 8 Z. i T. Podbielscy przyjmowali przez 40 lat ludzi nieposiadających ubezpieczenia zdrowotnego.



Dr T. Podbielski chętnie opowiadał o swoich odkryciach.



Zofia Podbielska prezentuje listy z prośbą o ratunek i z podziękowaniami, których codziennie przychodziło dziesiątki.



(1968 r.)



Stukający pomocy ludzie obiegali dom dr Podbielskiego

(1963 r.)



Bioenergoterapia nie była obcą dr Podbielskiemu



Mironas Hermaszewski, pierwszy polski kosmonauta również gościł u Podbielskich



W 1984 roku T. Podbielski został laureatem nagrody „Złoty i niezłoty” przyznawanej przez tygodnik „Zemla Gwaruska”. Trwałą pamiątkę tej nagrody starostwa prezentowała statuetka

MELCHIOR WAŃKOWICZ
MONTE
CASSINO

Pana dr. Tadeusza Podbielskiego
— odznaczam w stopniu kawalera
opukał: *Melchior*
15. I. 1977.

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA
OBRONY
NARODOWEJ
WARSZAWA
1972

no mu pośmiertnie tytuł honorowego obywatela powiatu międzyszeckiego. O takich i podobnych sytuacjach pragnę te kilka słów skreślić.

Ceniono i znano go w Polsce, jego specyfik znany był w wielu krajach świata, a Amerykanie chcieli przed laty, kupić od niego licencję, której im wtedy nie sprzedał z patriotycznych motywów i przekonań, że TP bardziej jest potrzebne tutaj, w kraju.

Na Ziemi Lubuskiej (oprócz środowiska kolegów, przyjaciół lekarzy z Międzyrzecza) wraz z jego odejściem jakby o nim (na wiele lat zapomniano – dop. mój). W tym kontekście był bardziej „obywatelem świata”, niż swojego Międzyrzecza. Nie dbał zresztą o zaszczyty i honory ze strony ważnych urzędników. Natomiast cenił sobie przyjaźń i uznanie tych, którym mógł pomóc – znanych i nieznanymi, także większości mieszkańców Międzyrzecza, oraz grona lekarzy z życzliwością i uznaniem obserwującym wyniki jego pracy. Tyle tymczasem obszernego cytatu z książki. Od siebie dodam, że tu w Gorzowie, my w jakikolwiek sposób choćby tylko sentymentem związani z Łomżą, byliśmy dumni, gdy w 1983r., wkrótce po zakończeniu stanu wojennego, został pierwszym laureatem dorocznej nagrody dziennikarzy tygodnika „Ziemia Gorzowska”, a także bohaterem filmu telewizyjnego.

Po śmierci powrócił do Łomży, która przyjęła ten powrót z wielkimi honorami 25 czerwca 1994 roku. Zatem ten rok jest rokiem dwudziestej rocznicy Jego powrotu do rodzinnego grodu nad Narwią.

W życiu codziennym, bardziej niż osiągnięciami, swoją postawą zmuszał do zastanowienia i refleksji ogólniejszej natury.

Niestrudzony, cierpliwy, pracowity doktor Podbielski niemal do ostatnich swych dni przekonywał kogo tylko mógł o słuszności wybranej drogi. Miał w tym wielu wrogów, bo nie ma lekarstwa na polskie zawiści w małomiasteczkowej i większej skali, na zadufanie i ignorancję wielu wąskich środowisk naukowych, doktrynerów czyli urzędników z dyplomami, jak ich nazywał profesor Julian Aleksandrowicz w swojej książce „Nie ma nieuleczalnie chorych”, czy na nasze prowincjonalizmy myślowe i mentalne. Miał też wielu przyjaciół i zwolenników, aby obok już wyżej wymienionego przypomnieć, docenta Stanisława Grabca z Zakładu Parazytologii PAN czy dr Wacława Korabiewicza.

Postawa doktora Podbielskiego wiodła do refleksji, że jednym z głównych czynników uszczęśliwiających człowieka są jasno wytyczone cele, konsekwentna ku nim wędrówka, wsparta na szanującym prawdę systemie wartości etycznych.



Dom w Łomży, w którym dr Podbielski mieszkał w latach międzywojennych. Poniżej tablica pamiątkowa z fasady domu.

Przepraszam jeśli dla kogoś to truizm. Choć coraz więcej osób twierdzi, że ogląd rzeczywistości zdaje się temu przeczyć w ten czas relatywizowania prawdy aż do jej unicestwienia.

I to chyba jeszcze jeden powód dla którego warto o takich postaciach pamiętać i warto je przypominać.

Doktor Podbielski był bez wątpienia ogarnięty pasją poznawania nieznanego od najmłodszych lat wspartą etosem wyniesionym z harcerstwa wyrażonym, służbą i pomaganiu bliźniemu bez względu na to, kto i jak to oceniał.

Dotyczyło to także jego zainteresowania radiestezją i na ten temat znajdzie czytelnik także niewielki passus we wspomnianej książeczce.



Więcej można na pewno powiedzieć, że w jakimś sensie ją praktykował.

Dla lubuskich kolegów „po fachu” zaowocowało to zaproszeniem na spotkanie, jakie nam w ramach LO PTNW zorganizował, na które zaprosił dr Janiszewskiego, byłego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii z Poznania, znawcę zagadnienia, które obszernie nam przybliżył, także w bogatym i ciekawym kontekście historycznym. Inicjatywa od początku do końca była dr Podbielskiego.

Sam, jak wspomniałem wyżej, także zajmował się tą dziedziną, z widocznymi, a czasem wręcz spektakularnymi rezultatami. Zdarzało się także, że owe uzdrowienia stwarzały zabawne sytuacje.

Wróćmy jednak do jego sztandarowych preparatów TP1 i TP2.

Podczas jednego z pierwszych spotkań spytałem jak doszedł do ich opracowania. Opowiedział mi wówczas, że już w pierwszych latach pracy w międzyrzeckim obserwował sporą część słabo chowających się zwierząt oraz w tych samych gospodarstwach uskarżających się na słabe zdrowie domowników.

Przywołał nawet widok gospodyń bardzo mocno owiązujących sobie głowę zrolowaną chusteczką. Zapytane dlaczego to robią odpowiadały, że w ten sposób łagodzą ból głowy. W tym miejscu wielu z naszych szybko kojarzy dudkę cygańską.

A skoro dalsza diagnostyka wykluczyła czynniki zakaźne skonstatawał, że może to być tło niedoborowe. Był zatem pierwszym, który zwrócił uwagę na ten problem. Późniejsze badania przeprowadzone przez gorzowski oddział Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin potwierdziły różne i liczne niedobory mikroelementów w tutejszych glebach i spowodowały opracowanie mapy ich występowania.

Wcześniej jednak wysłał doktor próby gleby i roślin do Wrocławia, skąd otrzymał wyniki potwierdzające jego przypuszczenia.

Po sprawdzeniu pierwszych opracowanych roztworów na sobie i małżonce, zaczął pomagać wszystkim potrzebującym. To zaczęło mu zaskarbiać wdzięczność tych którym pomógł i niechęć oficjalnej medycyny w wyraźnej jej części.

W Jego dojrzałych latach odbierałem doktora jako człowieka, który rozumiał, że przez niektórych, także kolegów, uważany był za człowieka, który owładnięty jest nieszkodliwą pasją, można więc uważać go za pasjonata z nieszkodliwym, a może nawet pożytecznym dziwactwem.

Nic bardziej błędnego, w swoich dociekaniach był niezwykle konkretny, pragmatyczny i praktyczny. Co zapewne było doceniane i do

dziś świadczy o tym, choćby jego wieloletnia współpraca z (wówczas) panem docentem Grabcem z PAN, o czym już wyżej wspomniałem.

A niezwykle pożytecznym pasjonatem był. To prawda, na wielu zresztą polach.

Gdy go poznałem łatwo rzucało się w oczy, że z pasją walczył z nałogiem palenia tytoniu.

I powszechnie to zresztą wiedziano. Ten nałóg (bardzo nasilony) z trudem tolerował także u dr Wiktorskiego, którego bardzo szanował i lubił, ale któremu z tego powodu bardzo w żartach dokuczał.

Podkreślał, można powiedzieć (wiem brzmi to paradoksalnie), że pierwsze składy TP1 i TP2 ogłosił w „Życiu weterynaryjnym”. Mnie to nie dziwi, wszak należał do pokolenia z etosem, z pierwszej połowy ubiegłego wieku.

Nie poprzestał zresztą na tym, można powiedzieć, że do ostatnich swych dni badał i udoskonalał składy obu swoich preparatów.

Podczas jednego z naszych spotkań w drugiej połowie lat osiemdziesiątych pokazał mi wyniki analizy składu ze spektrofotometru absorpcji atomowej, które przysłało mu ze Stanów Zjednoczonych. Przyznaję nie miałem odwagi spytać jak mu się to udało, **o ile dobrze pamiętałem pierwsze takie urządzenia były wówczas w drodze do Polski, a na pewno nie były ogólnie dostępne.**

Otrzymane wyniki były następnie przedmiotem jego wnikliwej analizy, którą w znacznej części chętnie się ze mną dzielił. Dziś myślę, że gdyby wyniki uzyskane, znane doktorowi, opracować na modelach z pomocą współczesnych komputerów... otrzymane dane byłyby nie mniej interesujące.

A oceny bywały także prowadzące do rozpraw sądowych – bez wyroków, za to z orzeczeniem, że nie stwierdzono, aby komukolwiek i kiedykolwiek zaszkodził. Niektóre z jego dociekań, zresztą wkrótce potwierdzała tzw. oficjalna nauka.

Do ostatnich chwil był pełen pomysłów i szczerze żałowałem, że szczególnie w biednych latach osiemdziesiątych realizacja ich była niemożliwa. Nie przeszkadzało mi to podziwiać jego badawczego zapału i dociekliwości, a nadto bardzo socjologicznego podejścia do swoich obserwacji.

Nie muszę dodawać przy tym, że dużą satysfakcją było dla mnie zaufanie, jakim mnie obdarzał.

O badaniach nad wcześniej wymienionymi sztandarowymi produktami doktora Podbielskiego, więcej mógłby pewnie powiedzieć

Profesor Deptuła, który w przeszłości na Kongres PTNW w Lublinie przygotował szereg doniesień rzucających nowe światło na ich liczne właściwości. Te obserwacje dotyczyły zresztą różnych gatunków zwierząt gospodarskich i były bardzo interesujące.

Nasze ostatnie spotkanie miało miejsce już po śmierci Pani Zofii. Doktor podupał na zdrowiu, był po krótkim pobycie w międzyrzeczkim szpitalu. Usłyszałem wówczas: " Byłem u mojego kolegi ordynatora, trochę mnie wzmocnił kroplówkami i już jest dobrze."

Jak zawsze z przyjemnością i zainteresowaniem, słuchałem kolejnych wywodów tego interesującego i barwnego człowieka, odnoszącego się z filozoficznym dystansem do wszystkiego co Go spotykało.

Słuchając go zastanawiałem się skąd bierze swoje ciekawe pomysły, z jakiej literatury korzysta .

Wiem także, że wiele czerpał z obserwacji i tradycji w czym pomagała mu jego otwartość na drugiego człowieka i życzliwość a kiedy myślałem o jego niewzruszonej bazie intelektualnej w pamięci pojawiały się trudne do poprawienia cytaty, oddające jego stan, czas i starania:

Moje wskazania mają na celu wyrwanie człowieka z szaleńczego wiru i zamętu dzisiejszego życia i włączenie go na nowo w nurt nieskalanej przyrody ożywczej. „Albowiem świat rzeczywisty jest o wiele bogatszy i bardziej złożony niż świat nauki’ (W. James), jak również jest zjawisko większe niż niebo, to wnętrze duszy ludzkiej” (V. Hugo)¹

¹Aleksandrowicz J.: Nie ma nieuleczalnie chorych", Wyd. „Iskry", Warszawa 1982.

² Cyt. Za Klimuszko A,C.: Moje widzenie świata, IPiW "Novum" W-wa,1989.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

JAN CYRAN (1946-2014)

7 sierpnia 2014 r. opuścił nas lekarz weterynarii Jan Cyran. Urodził się 11 czerwca 1946 r. w Zieniewiczach na terenie byłych kresów wschodnich – obecnie terytorium Białorusi. Studia wyższe na Wydziale Weterynaryjnym WSR we Wrocławiu ukończył w 1971 r. i otrzymał dyplom lekarza weterynarii nr 2467. Staż odbył w PZWet. w Sokółce. Mimo iż wychował się na Żuławach, całe swoje życie zawodowe związał z Podlasiem, które zauroczyło go swoją malowniczością i niepowtarzalnym urokiem od chwili, gdy przyjechał tu jako początkujący lekarz.



Przez 40 lat, od 01.02.1972 r., pracował w miejscowości Sidra pełniąc funkcję kierownika Lecznicy Weterynaryjnej, oraz prowadząc prywatną praktykę. Pracował również w Granicznym Inspektoracie Weterynarii w Kuźnicy Białostockiej. W czasie pracy zawodowej odbył liczne szkolenia i kursy doskonalenia zawodowego. Był wyróżniany i nagradzany m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia, Zasłużony Pracownik Rolnictwa. Z miejscowością i środowiskiem, w którym przyszło Mu żyć i pracować, uchodził za dobrego fachowca-pasjonata. Cieszył się szacunkiem i uznaniem. Był wybierany na Radnego Gminnej Rady Narodowej.

W życiu prywatnym i zawodowym cechowała go niezwykła skromność i życzliwość zarówno w stosunku do współpracowników jak i otoczenia. Pozostawił żonę i dwóch dorosłych synów, którzy

wspominają Go jako człowieka, który równie często pomagał zwierzętom, jak ich właścicielom.

Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Sidrze.

Cześć Jego Pamięci!

Jerzy Cyran (syn)
dr n. wet. Anatol Bacharewicz



Sezon ogórkowy zrobił swoje i konkurs nr 8 pozostał nierozwiązany. Zapraszamy do rozwiązania kolejnego konkursu. Nagrody czekają!!!

KONKURS NR 9

1. Pozostając w kręgu weterynaryjnym rozszyfruj skróty WBP i PBZ. Co określają?
2. Psy której rasy nazywane są „kocimi psami”? Powodem jest m.in. wydawanie cichych odgłosów przypominających jodłowanie i mycie się jak kot.
3. Którymi zębami są cęgi i okrajki?

Odpowiedzi przesyłajcie na adres: biuletyn@izbawetbial.pl do końca października.

Powodzenia i dobrej zabawy!

Ubezpieczenie Grupowe ZESPÓŁ – dla Lekarzy Weterynarii, ich współmałżonków i dorosłych dzieci

Ubezpieczenia grupowe na życie – o czym mało kto wie – **może wykupić nawet mała firma**. Aviva przedstawia propozycję przygotowaną specjalnie dla **Lekarzy Weterynarii**.

W związku z rosnącą liczbą małych firm, takich jak np. Gabinety Lekarzy Weterynarii, oferta ubezpieczyciela została tak przygotowana, aby zaspokoić oczekiwania również mikroprzedsiębiorstw.

– Takie polisy są już dostępne na rynku i mamy nadzieję, że będą cieszyć się coraz większą popularnością – wyjaśnia Anna Grzesiuk, koordynator ubezpieczeń grupowych w Avivie na region Północno-Wschodni. – Tym bardziej, że badania rynku wskazują na zapotrzebowanie na tego typu produkty. Burzimy przy okazji mit „nieubezpieczalności” małych przedsiębiorstw w formule grupowej – dodaje.

Trzeba przy tym pamiętać, że grupowe ubezpieczenie to nie tylko klasyczne ubezpieczenie na życie dla pracowników i ich rodzin, ale także ochrona zdrowia. Z analiz wynika, że właśnie ten element klienci stawiają najwyżej. Dzięki polisie otrzymają pieniądze na leczenie poważnych chorób takich jak np. rak czy zawał. Zapewnia ona także wypłatę świadczenia za leczenie w szpitalu, zarówno operacyjne, jak i zachowawcze, a także za zabiegi wykonywane w placówkach chirurgii jednego dnia. Ubezpieczony może też liczyć na wypłatę ryczałtowego świadczenia lekowego, czyli pieniędzy na zakup leków, bez konieczności przedstawienia rachunków.

Uzupełnieniem ubezpieczenia grupowego jest assistance. W ramach tego pakietu ubezpieczony ma zapewnioną m.in. organizację rehabilitacji, wypożyczenie sprzętu rehabilitacyjnego, transport medyczny, zakup leków czy opiekę nad dzieckiem.

Z pełną ofertą Avivy można zapoznać się na stronie www.aviva.pl/ubezpieczeniagrupowe.

Do Państwa dyspozycji pozostaje Janusz Chaniewski – doradca ubezpieczeniowy Avivy tel. 602357406 oraz Anna Grzesiuk – koordynator ubezpieczeń grupowych Avivy tel.608639950.



AVIVA

Specjalna oferta dla Lekarzy Weterynarii

	Zakres ubezpieczenia	Pakiet Vip	Pakiet Komfort	Pakiet Standard
1	Śmierć wskutek wypadku komunikacyjnego	300 000 zł	150 000 zł	90 000 zł
2	Śmierć wskutek NW	200 000 zł	100 000 zł	60 000 zł
3	Śmierć Ubezpieczonego	100 000 zł	50 000 zł	30 000 zł
4	Trwały uszczerbek na zdrowiu wskutek nieszczęśliwego wypadku	75 000 zł	37 500 zł	22 500 zł
	za 1% uszczerbku	750 zł	375 zł	225 zł
5	Leczenie szpitalne pobyt min. 5 dni			
	spowodowane nieszczęśliwym wypadkiem			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	300 zł	300 zł	240 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane chorobą			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	90 zł	90 zł	72 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane nieszczęśliwym wypadkiem przy pracy			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	375 zł	375 zł	300 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane wypadkiem komunikacyjnym			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	375 zł	375 zł	300 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane wypadkiem komunikacyjnym przy pracy			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	450 zł	450 zł	360 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	wskutek zawału serca lub udaru mózgu			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	225 zł	225 zł	180 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	na Oddziale Intensywnej Terapii (OIOM) - min 24 godz.			
	jednorazowo	1 500 zł	1 500 zł	1 200 zł
6	Świadczenie szpitalne "Zdrowe Życie II"	50 000 zł	50 000 zł	30 000 zł
	450 jednostek chorobowych leczonych zachowawczo, operacyjnie i diagnostycznie świadczenie za 1%	500 zł	500 zł	300 zł
7	Świadczenie lekowe - ryczałt			
	po operacji	300 zł	300 zł	300 zł
	po leczeniu	600 zł	600 zł	600 zł
	po leczeniu nowotworu	2 000 zł	2 000 zł	2 000 zł
8	Niezdolność do pracy wskutek NW	100 000 zł	50 000 zł	30 000 zł
9	Poważne zachorowanie 21 jednostek chorobowych	50 000 zł	25 000 zł	15 000 zł
10	Assistance 2	TAK	TAK	TAK
11	Indywidualna kontynuacja ubezpieczenia	TAK	TAK	TAK



Specjalna oferta dla Lekarzy Weterynarii

	Zakres ubezpieczenia	<i>Pakiet Vip</i>	<i>Pakiet Komfort</i>	<i>Pakiet Standard</i>
1	Śmierć wskutek wypadku komunikacyjnego	300 000 zł	150 000 zł	90 000 zł
2	Śmierć wskutek NW	200 000 zł	100 000 zł	60 000 zł
3	Śmierć Ubezpieczonego	100 000 zł	50 000 zł	30 000 zł
4	Trwały uszczerbek na zdrowiu wskutek nieszczęśliwego wypadku	75 000 zł	37 500 zł	22 500 zł
	za 1% uszczerbku	750 zł	375 zł	225 zł
5	Leczenie szpitalne pobyt min. 5 dni			
	spowodowane nieszczęśliwym wypadkiem			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	300 zł	300 zł	240 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane chorobą			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	90 zł	90 zł	72 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane nieszczęśliwym wypadkiem przy pracy			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	375 zł	375 zł	300 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane wypadkiem komunikacyjnym			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	375 zł	375 zł	300 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	spowodowane wypadkiem komunikacyjnym przy pracy			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	450 zł	450 zł	360 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	wskutek zawału serca lub udaru mózgu			
	od 1 do 14 dnia - za każdy dzień	225 zł	225 zł	180 zł
	od 15 do 180 dnia - za każdy dzień	75 zł	75 zł	60 zł
	na Oddziale Intensywnej Terapii (OIOM) - min 24 godz.			
	jednorazowo	1 500 zł	1 500 zł	1 200 zł
6	Świadczenie szpitalne "Zdrowe Życie II"	50 000 zł	50 000 zł	30 000 zł
	450 jednostek chorobowych leczonych zachowawczo, operacyjnie i diagnostycznie świadczenie za 1%	500 zł	500 zł	300 zł
7	Świadczenie lekowe - ryczałt			
	po operacjiezrygnacja z umów dod.NWP i zawieszenie RDezygnacja z umów dod.NWP i zawieszenie RD	300 zł	300 zł	300 zł
	po leczeniu	600 zł	600 zł	600 zł
	po leczeniu nowotworu	2 000 zł	2 000 zł	2 000 zł
8	Niezdolność do pracy wskutek NW	100 000 zł	50 000 zł	30 000 zł
9	Poważne zachorowanie 21 jednostek chorobowych	50 000 zł	25 000 zł	15 000 zł
10	Assistance 2	TAK	TAK	TAK
11	Składka miesięczna dla 40 letniego lekarza weterynarii	180,00 zł	140,00 zł	100,00 zł



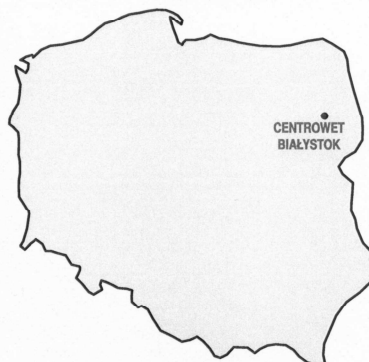
BIAŁYSTOK

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA
FARMACEUTYCZNO-WETERYNARYJNEGO**

Sp z o.o.

**ul. Zwycięstwa 26 D
15-703 BIAŁYSTOK
www.centrowet.bialystok.pl**

**PROFESJONALNE
ZAOPATRZENIE
LEKARZY WETERYNARII**



OFERTA DLA LEKARZY WETERYNARII

Składanie zamówień

**tel./fax 085 651-62-54
tel. 085 651-12-07
infolinia 0801 39-99-77**

NIP 542-030-12-77
Regon 050040348
KRS 0000150388 Sąd Rejonowy w Białymstoku XII Wydział Gospodarczy
Krajowego Rejestru Sądowego

